№ 161 — Rocznik X.

Redaktor odpowiedzialny: Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i eksped.: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ul. No. 1.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Egzemplarze pojedyncze sprzedają się w ekspedycyi po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów:) Od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłum.)

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Czwartek, 16 lipca 1868

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 2 tal. 16 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 6 guldenów, w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii 1 f. szt., w Szwecyi 5 tal. 10 sgr., w Danii 4 tal. sgr., w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwecaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 2 fr., w Ameryce 8 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego należących wszystkie urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze ajentury, za których pośrednictwem także ogłoszenia do eksp. Dzien. Pozn. przesyłać można.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AJENCYE DZIENNIKA POZNANSKIEGO:

W Wrocławiu: Jenke & Sarnighausen, Junkernstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — F. H. Richter, księgarz i nakładca Strzechy we Lwowie przy placu Maryackim: — W Szwajcaryi: Haasenstein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę) Librairie du Luxembourg Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Pont de Lodi 1. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francyą w Paryżu pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichstrasse 6. A. Retemeyer. H. Albrecht Taubenstrasse 34, — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort. Sachse & Comp. W Frankfurcie n. M. Daube & Comp. — W Wrocławiu: Priebatsch, Ring. — W Buku: St. Bajoński; w Bydgoszczy: Tomasz Śniegocki; w Chełmnie: Józef Chociszewski; w Czempinie: J. Ekert; w Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Gołańczy: H. Stan; w Grodzisku: Merdas & Knoll; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jaraczewie: Stefański; w Kcyni: Ignacy Wendziński; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobi: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Cieśpierski; w Książu: J. Nieradziński; w Łabiszynie M. Kaliski; w Miłosławiu: J. Kamiński; w Mur. Goślinie: Smołowski; w Nakle: L. Wyszyński: w Obornikach: F. W. Rakowski; w Ostrowie: J. Priebatsch; w Pleszewie: L. Zboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rogoźnie: Zieliński; w Śmiglu: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Strzelnie: A. Laskowski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrówcu: Zapałowski; w Witkowie: R. A. Langiewicz; we Wrześni: K. Winżewski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 15 lipca.

Cisza najzupełniejsza zaległa Europę. Z Hiszpanii nawet nie ma dziś żadnych doniesień ważniejszych, tylko potwierdzenie wczorajszéj wiadomości, że spokój panuje niezakłócony na pyrenejskim półwyspie, choć już nie ulega wątpliwości, że spisek przeciw tronowi królowéj Izabelli rozgałęziony był w całym kraju, mianowicie zaś należeli doń wszyscy niemal znakomitsi jenerałowie armii. Energiczne środki, jakich rząd się chwycił na pierwszą wieść o zamierzonym rokoszu, nie szczędząc nawet najulubieńszych w wojsku oficerów, szczęśliwie przecież, jak się zdaje, zapobiegły katastrofie. Obecnie ogłoszono stan oblężenia w znaczniejszych miastach nadbrzeżnych i obsadzono wąwozy wiodące od granicy francuskiéj do Hiszpanii, w czém z swéj strony i władze wojskowe francuskie pomocną rządowi madryckiemu podały rękę. — Hrabia Chandordy, sekretarz francuskiego poselstwa w Madrycie przybył tych dni do Paryża i uważano, że długie miewa z margrabią de Moustier konferencye.

Wiadomości podanéj przez dzienniki francuzkie i Indép. belge o toczących się i blizkich pomyślnego końca układach pomiędzy Francyą, Belgią i Hollandyą w sprawie zawarcia Związku celnego, który byłby wstępem do ściślejszych w przyszłości węzłów politycznych, przeczy obecnie bardzo stanowczo brukselskie pismo Echo du Parlament, otrzymujące nieraz inspiracye od ministerstwa.

Półurzędowa prasa francuzka z wielkiemi rozpisuje się pochwałami o polityce wewnętrznéj sułtana tureckiego. France zawiadamia, że obecność księcia Napoleona w Carogrodzie dała powód do ważnego wypadku, mianowicie do pojednania wielkiego wezyra Aali baszy ze znanym przywódzcą „Młodéj Turcyi", księciem Mustafą Fazylem, bratem wice-króla Egiptu. Mustafa ma wejść do władzy, a z nim stronnictwo żądające, aby Turcya była urządzona jak państwa konstytucyjne europejskie. Już rady miejskie uorganizowane zostały na nowych liberalnych podstawach, i w głównych miastach ottomańskiego państwa wybory do nich odbyły się najregularniéj. W Smyrnie rada municypalna zaraz po swojéj instalacyi zagłosowała adres do sułtana. Według Patrie, ważniejsza jeszcze reforma wkrótce będzie zaprowadzoną: Turcya otrzyma izbę wybieralną, czyli parlament, który corocznie obradować będzie w stolicy. Komisya rady stanu ułożyła projekt podobnego parlamentu, który ma być wkrótce przez sułtana zatwierdzonym. — Według innéj wersyi nie książę Napoleon, lecz wice-król egipski głównie się przyczynił do pojednania Mustafy Fazyla z wielkim wezyrem i w ogóle nie mały wpływ wywarł w czasie ostatniego pobytu swego w Carogrodzie na wewnętrzną politykę turecką.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył dotychczasowego radzcę konsystorskiego Roedenbeck w Poznaniu przy nadaniu mu tytułu tajnego radzcy rejencyjnego z stopniem radzcy trzeciéj klasy mianować kuratorem uniwersytetu w Marburgu, a hr. Edwardowi Raczyńskiemu na Rogalinie w powiecie śremskim nadać pozwolenie do noszenia nadanych mu przez Papieża dekoracyi jako to: złotego medalu wojskowego, krzyża na pamiątkę 1867 r. i krzyża kawalerskiego orderu Piusa.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z zaboru rosyjskiego, 5 lipca.

Dnia 27 czerwca odbyło się posiedzenie akcyonaryuszów warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelalnéj. Pierwotni nabywcy w liczbie czterech, wymówili sobie ustępstwo przy nabyciu kolei od rządu, że po odtrąceniu 5 ptc. na akcye, z przewyżki $^1/_{10}$ część dywidendy należy do właścicieli, $^9/_{10}$ zaś rozdziela się na akcyonaryuszów. Koléj warszawsko-wiedeńska jest w najopłakańszym stanie, szyny stare, wagony popsute i w niedostatecznéj liczbie, lokomotywy zużyte, malwersacye popełniane przez ekspedytorów, co do opłaty transportów towarów, szczególniéj węgla, za które zaledwie $^1/_4$ część wpływała do kasy, a reszta do kieszeni urzędników, doprowadziły kompanią do konieczności wypuszczenia 75,000 akcyi storublowych. Odkrycie nadużyć z krzywdą kompanii należy się p. dyrektorowi Pindeisen, który niedawno stanął na czele zarządu, i energicznie dotąd w rękach wszystko trzyma. Powiadają, że suma przez parę lat kradzionych pieniędzy wynosi kilka milionów rubli. Więcéj skompromitowani urzędnicy uciekli za granicę. Sobotnie zebranie akcyonaryuszów nie miało wcale na celu zapobieżenia ruiny kolei. Pan Muschwitz wystąpił z propozycyą podpisaną przez akcyonaryuszów nabycia $^1/_{10}$ czyści dywidendy na własność i na korzyść tychże panów akcyonaryuszów. Pan Muschwitz nie wziął za zasadę dochodów przecięciowo z minionych lat ale podał rok przyszły z imaginowanemi niebyłemi dochodami, daleko wyższemi od lat ubiegłych. Po wykazaniu imaginowanych przyszłorocznych procentów — pokazało się, że dla nabycia $^1/_{10}$ części dywidendy, trzeba zapłacić właścicielom jednorazowie 1,200,000 rubli. Aby mieć prawo głosowania trzeba mieć akcyi na 40,000 złotych, (zdaje mi się). Zgromadzonych było około 400 osób, 350 osób stanowili podstawieni ludzie, kreatury zależne od właścicieli kolei. Jeden z obywateli, rzeczywisty posiadacz akcyi zażądał przedstawienia projektu z podpisami, mianowicie ilu jest podpisanych na téj propozycyi akcyonaryuszów życzących nabycia na własność $^1/_{10}$ dywidendy; oświadczył dalé, że nie widzi żadnéj korzyści w nabyciu téj sumy, że przy wypuszczeniu 75,000 akcyi, dla przyprowadzenia kolei do należytego stanu, dochody nietylko nie powiększą się na rok przyszły, ale przeciwnie zmniejszą się, dając bardzo praktyczny przykład, że jeżeli dajmy na to: przygotowano obiad na sto osób, tymczasem zasiędzie do stołu osób 200, to w takim razie każdemu dostanie się tylko po pół porcyi itd. itd. Wszystkie te rezonowania na nic się nie zdały, interes już był ułożony, mecenas Majewski miał już akt napisany. Pan Muschwitz oburzony na obywatela Rze.... nie chciał zrazu przedstawić wniosku z podpisami akcyonaryuszów, mecenas Majewski utrzymywał, że to jest niepotrzebne, na koniec kiedy już 350 osób zgodziło się na przyjęcie projektu, a 50 było w opozycyi, obywatel Rze.... żądał zamieszczenia protestacyi swojéj do protokółu. Wtedy dopiero pokazano panu Rze.... ów projekt z podpisami siedmiu akcyonaryuszów, samych zagranicznych osób z Wrocławia, Berlina itd.

Akcyonaryusze pieniędzy nie dadzą. Kompania zaciągnie więc pożyczkę, lub téż z nowo wypuszczających się, czy mających się wypuścić akcyi 75,000, spłaci pp. właścicielom 1,200,000 rbs. Cel widoczny — obawa przewrotów politycznych w Europie daje więcéj rękojmi pp. właścicielom w kapitale, aniżeli w kolei, która może być zniszczoną zupełnie, a przynajmniéj przez jakiś czas nie dawać żadnego dochodu. Pan Muschwitz jest dyrektorem ze strony rządu — ulubieniec hrabiego Berga. Właścicielami kolei żelaznéj warszawsko-wiedeńskiéj są, jeżeli się nie mylę: sukcesorowie Epszteina, książę Hohenlohe, hr. Renard i Milde.

Tegoż samego dnia dawano w Warszawie bankiet dla p. Pawliszczewa ojca, redaktora Dziennika War., cenzora i opiekuna literatury polskiéj, z insynuacyi, rozumie się, samego p. Pawliszczewa i jego przybocznych służalców. Pan P. zaproszony, zrazu jakoby się wzdrygał, utrzymując, że już i tak prześladowany jest przez prasę rosyjską, iż dotąd pozwala w kraju rosyjskim (w Królestwie) na wydawanie gazet polskich — rzecz arcy zabawna — boć gdybyśmy mieli rosyjskie tylko gazety, to niktby ich nie czytał. Otóż chcąc mieć spokojne sumienie pan P. udał się do hrabiego Berga po radę: czy ma przyjąć obiad lub nie. Hrabia zezwolił i bankiet się odbył. Nie wiem jeszcze o ile redakcye warszawskich pism polskich przyjęły udział w okazaniu sympatyi swojéj panu Pawl., na którą wcale nie zasługuje.

O Paniutinie pisząc w przeszłym liście zapomniałem wzmiankę zrobić, że to się działo parę miesięcy temu. Teraz podobno Szestakow jest gubernatorem Wilna. Ojciec Paniutina był bardzo poczciwy i zacny staruszek. Zdziwienie było wielkie, kiedy Murawiew naznaczył Paniutina młodego na gubernatora, sądząc o synie po ojcu; ale jakież było okropne rozczarowanie! Młody Paniutin pokazał się jeszcze wścieklejszém zwierzęciem od samego Murawiewa!

Opowiadano mi dzisiaj jako fakt autentyczny, jakim to sposobem rozkrzewia się prawosławie na Litwie. Podług raportu stanowego prystawa Korolkowa i popa parafii smorgońskiéj, cała przeszła na prawosławie. Za to rozumie się nagrody, ordery, podwyższenie rangi itd. Niedawno w skutek jakiéjś kryminalnéj sprawy w téjże parafii, wezwano poniatych, czy téż zrobiono powalny obisk, to jest: wezwano 12 świadków, lub 24 — dla złożenia świadectwa o obwinionym. Kiedy przyszło do składania przysięgi przed popem, pokazało się, że wszyscy świadkowie byli katolikami i żaden z parafian nie przechodził na prawosławie. Urzędnik prowadzący śledztwo spisał protokół i przedstawił do gubernatora. Korolków widząc zniszczoną karyerę i bojąc się odpowiedzialności za nadużycie dobréj wiary władzy wyższéj, poderznął sobie gardło — a z popem, który także do oszustwa należał, nie wiem co się stało.

Przeglądałem dzisiaj listę (drukowaną po rosyjsku) sprzedanych majątków na Litwie, gdybyście życzyli, mógłbym wam ją przesłać. Między innemi majątek Tarusza, w mińskiéj gubernii w rzechyckim powiecie z zabudowaniami, gorzelnią, młynem, młockarnią itd.; 150 włók rozległości z lasem ocenione 389 rs., sprzedane za 4144 rs., co wypada 27 rubli za włokę. Daléj mała kolonijka 3 morgi mająca z chałupą, obórką i chlewem za 2 rs. Mimo taniości kupna nowonabywcy Rosyanie, powiększéj części hołota bez pieniędzy, mają tylko tę korzyść, że sprzedają natychmiast las i wszystko co tylko da się spieniężyć i zarobiwszy na téj spekulacyi kilka tysięcy rubli, porzucają majątki i wracają się wo dwojasi; rezultat więc taki: wywłaszczeni Polacy zrujnowani i przyprowadzeni do nędzy, nowo nabywcy majątków nie zrobili, a kraj zniszczony do szczętu nic nie produkuje!

Z Taszkientu czytaliście zapewne o pochodzie jenerała Kaufmana na Bucharę. Wojna ta nie prowadzi się w celu przyłączenia Bucharyi do Rosyi; bynajmniéj, mają tylko dodać kilka kompanii gwardyi przybocznéj emirowi, jak to jeszcze było zamiarem Piotra Wielkiego.

Dnia 29 z. m. przyprowadzono do Warszawy partyą uwolnionych więźniów z Rosyi w liczbie około 170 osób; jest w téj liczbie 80 Galicyan, kilku Litwinów, Poznańczyków i kilkudziesięciu z Królestwa. Są to amnestyonowani z roku zeszłego. Nie mogę wam dać więcéj szczegółów, bom się nie widział z tymi panami, widziałem ich tylko prowadzonych przez most około godziny 2 po południu były tam i kobiety i dzieci. Jeszcze liczniejsza partya ma przybyć w przyszłym tygodniu także amnestyonowana w roku zeszłym.

Co do genezy telegramów gąbińskich pozwolę sobie przesłać wam kilka szczegółów. Pogłoska o tworzeniu się band powstańczych w Galicyi rozniosła się zapewnie w skutek wysłanych z Warszawy agentów policyjnych, którzy pojedyńczo w 4 czy 5 miejscowościach w Lubelskiém nad granicą galicyjską udawali się do obywateli z nakazem, jakoby od komitetu galicyjskiego dostarczenia podwód, żywności itd., dla ludzi, którzy zakopaną w tamtych stronach broń, jeszcze w 63 i 64 roku, przewozić mieli do Galicyi. Rozumie się, celu nie osiągnęli, bo aresztowani odstawieni do naczelnika, a potém wypuszczeni, z niczém powracali do Warszawy. Była to łapka dla przyczepienia się do obywateli, uwięzienia ich, a zapewnie wywłaszczenia z majątków dla rozdania Rosyanom jako donacyi.

W czasie bytności biskupa chełmskiego w Warszawie gdzie także wówczas byłem w przejeździe, widziałem go raz tylko przechadzającego się po ogrodzie Saskim z Rosyaninem dyrekterem okręgu naukowego chełmskiego przechodząc blizko, usłyszałem tylko parę wyrazów wymówionych przez dyrektora do biskupa, — w rozmowie téj przechadzając się przeglądali jakieś małe obrazki. — Trudno mi oznaczyć wiek biskupa, można mu jednak rachować od 50 do 60 lat. Ubiera się jak ksiądz katolicki. Nie byłem na nabożeństwie w kościele księży Bazylianów, zapewniała mnie jednak osoba wiarogodna, że głośno odmawiał modlitwę za Papieża. Powiadają, że narodowości polskiéj nie nawidzi, ale jako ksiądz ma być przywiązanym do swoich obrządków, zresztą wkrótce da się poznać; dotąd nie mogłem jeszcze dowiedzieć się, czy pojechał do Lwowa, czy wprost do Chełma.

Parę dni temu, jakaś przekupka warszawska z koszykiem siedziała na Nalewkach przed bramą, oficer z policyi wezwał żydówkę, aby natychmiast odeszła, kiedy ta ociągała się gderając, oficer pałaszem rozciął jéj głowę do mózgu i w parę dni potém umarła, jak mówią. — Pan Margulec żyd, zamożny człowiek, wychodził z żoną z Saskiego ogrodu za żelazną bramę; jakiś jegomość zatrzymał go, pytając się, kto mu robił spodnie i gdzie materyał kupował. Zdziwiony zrazu pan M., odpowiedział spokojnie wskazując adres sklepu i krawca. Nieznajomy nazwał go kłamcą, rzucił się na niego wołając, że to spodnie jego, skradzione mu. Policya zaprowadziła pana M. z żoną i napastnikiem do cyrkułu. Panu M. zdjęto spodnie, musiał posłać po inne do domu. Spisywanie protokółu trwało 6 godzin. Pan M. wytacza proces napastnikowi o potwarz. Napastnikiem jest jakiś Mieciński czy Miciński agent tajnéj policyi. Takie to śmieszne dzieją się u nas rzeczy!

Z Litwy, 11 lipca.

††† Do wszystkich nieszczęść, jakie nad nami roztoczyły się, potrzeba doliczyć jeszcze pożary. Nie dawno nieszczęście to dotknęło miasto Słuck, dawne ognisko Kalwinów w gubernii mińskiéj położone. Pożar ten miał miejsce 18 czerwca. Spaliło się 476 domów, 109 klepów. Car z funduszów skarbowych rozkazał zaasygnować pięć tysięcy rubli na wsparcie dla pogorzelców; naczelnik kraju w tymże samym celu wysłał tysiąc rubli. Naturalnie, obydwie te hojne sumy wcale nie są wystarczającemi na ulgę nędzy, jaka w skutek tego pożaru wybuchła. Pożar ten jest skutkiem nieostrożności, jak po większéj części wszystkie u nas pożary. Szerzą się one najwięcéj podczas lata, wówczas bowiem najmniejsza skra przy zetknięciu z wyschłém drzewem lub słomą zamienia się w okropny płomień. Pożar więc ten w Słucku nie jest wyjątkowym; owszém są bardzo liczne, jak pomiędzy innemi nie dawno i w Dynaburgu; wyszczególniam wszakże słucki, jako co do szkody najdotkliwszy. Skoro już dotknąłem gubernii mińskiéj, pozwólcie mi jeden szczegół o niéj przytoczyć. Jak wam wiadomo, gubernia ta najwięcéj ucierpiała od prozelityzmu moskiewskiego. Dzięki namiętnéj, okrutnéj i „nahalnéj" agitacyi, jaką wam drobiazgowo opisywałem, kilkanaście tysięcy katolików przeszło na prawosławie, przez co liczba dyecezyan się zmniejszyła, jednakże nie do tego stopnia, by zarząd biskupi stawał się zbytecznym. Wiecie wszakże, jaka to konsekwencya jest u Moskali — jak tylko kilku przyjmie prawosławie, choćby w téj parafii pozostało się kilkanaście tysięcy katolików, parafią kasują a kościół na cerkiew zamieniają. Otóż to

Kronika Lwowska.

Lwów, 11 lipca.

□ Wrażenia, jakich doznaliśmy podczas naszego wśród was pobytu, są tak silne, że umysł nasz mimo woli wami ciągle zajęty a serca nasze, przylgnąwszy do was, o was tylko myśleć, wami zajmować się każą. Nie dziwcie się więc, jeżeli i kronika dzisiejsza będzie więcéj poznańską niż lwowską, ależ bo Poznań i jego kochani mieszkańce, ich gościnność, serdeczność, przyjęcie, jakiego od nich doznaliśmy, są dziś we Lwowie prawie jedynym a przynajmniéj głównym przedmiotem rozmów tak w miejscach publicznych jak i kółkach prywatnych. Każdy, kto nie brał udziału w wycieczce Sokoła, żałuje że go nie brał, żałuje że nie był w Poznaniu. I ja mocno żałuję, że nie więcéj nas do was przybyło, że nie cały kraj, zwany Galicyą, mógł się waszym przypatrzyć stósunkom, waszemu życiu, a szczególnie żałuję, że nasi panowie, nasi dzierzyciele wielkich imion historycznych, nasi tak zwani „hrabiowie galicyjscy" nie korzystali ze sposobności poznania waszych panów, waszych książąt i hrabiów, poznania skutków cywilizacyi, poznania arystokracyi prawdziwie ucywilizowanéj. Żałuję, że nie było z nami kierowników naszego Towarzystwa demokratycznego — (był w Poznaniu tylko jeden członek tego Towarzystwa, a zarazem współpracownik najbardziéj Towarzystwu temu przeciwnego czasopisma) — by się przekonali, że nie towarzystwa, jak owo nasze lwowskie, przyczynić się mogą do wykorzenienia zastarzałych przesądów kastowości, do szerzenia zasad postępowych i liberalnych, do zrównania stanów, do podniesienia klas pracujących, lecz oświata, jedynie oświata i że jéj to wyłączną jest zasługą, jeżeli książę X uważa się za zupełnie równego panu Y, żyjącemu z pracy, jeżeli pan N, należący do cechu dziennikarzy, czuje się jak w domu w gronie największych kraju magnatów. Jéj to zasługa, że praca jest tam szacowaną a zasługa osobista wyżéj cenioną, niż tytuły, choćby takowe sięgały do czasów króla Olbrachta. Jéj to wreszcie zasługą, że i największy pan wielkopolski, podupadłszy, straciwszy odziedziczony po przodkach majątek, nie pogardza uczciwą pracą, lecz bierze się do niéj, do przemysłu lub handlu, że u rodaków i rówienników swych znajduje poparcie i pomoc i że tym sposobem nie przestaje być użytecznym społeczeństwa członkiem.

Nie chcę stawiać paraleli między naszą a wielkopolską szlachtą, są bowiem ważne bardzo powody zachodzących między obydwoma różnic, chodziło mi tylko o zapisanie nadzwyczaj korzystnego wrażenia, jakie na nas najzamożniejsze obywatelstwo wielkopolskie zrobiło, wrażenia, któremu wszyscy ulegliśmy, wrażenia, którego radzibyśmy aby doznali wszyscy „Galicyanie" a mianowicie ci, którzy bądź dla tego, że są „dobrze urodzeni", bądź dla tego, że nimi nie są, radziby społeczeństwo nasze i tak dostatecznie podzielone jeszcze bardziéj podzielić i idąc niby to za duchem czasu, wywieszając sztandary, na których najszczytniejsze wypisane są zasady, wręcz przeciw temu prądowi idą i tworzą sztuczne kasty i stany, tworzą stronnictwa tam, gdzie najsilniejszego potrzeba połączenia, i wtedy gdy w obec grożącego zewsząd niebezpieczeństwa, w obec konsekwentnego i wytrwałego z dwóch stron na narodowość naszą nacisku, jak największéj potrzeba jedności. Téj jedności, tego połączenia, téj solidarności zdaje nam się społeczeństwo polskie w Wielkiém Księstwie być wzorem. Nie przeczę, że i u was są kwasy wewnętrzne, spory i nieporozumienia, ale są to spory między panem A i panem B, między pojedyńczemi osobami, lecz nie między całemi społeczeństwa warstwami, nie między stronnictwami, których nie ma a które jeżliby były, z pewnością uchylić, usunąć, zadaniem Wielkopolanby było. Pod tym względem wiele od was nauczyćby się mogła Galicya, częstsze téż z wami zetknięcie tylko zbawiennie na nas wpłynąćby mogło.

Być może, że się nieco pesymistycznie na nasze a zbyt korzystnie, zbyt optymistycznie na wasze zapatruję społeczeństwo, być może także, że po nas pozostała w Poznaniu gorsza opinia, niż na to zasłużyliśmy, być może, że dawniéj, nie znając nas, korzystniejsze o nas mieliście wyobrażenie, więc przybądźcie do nas, poznajcie i nas w domu, u siebie, u naszych ognisk. Najgorętszém jest to dla nas życzeniem, a radość nasza, radość obudzona poznaniem was, byłaby wtedy dopiero zupełną, gdybyśmy gospodarzy naszych jako gości u siebie mogli powitać, uściskać. Życzenie to jest silniejszém, niż obawa, abyśmy się wam zblizka gorszymi a przynajmniéj słabszymi nie wydali.

Poznań miał u nas opinią, że jest miastem na wskroś niemieckiém, o Lwowie zaś panuje mniemanie, że to czysto polskie miasto. Jak pierwsze tak i drugie niezupełnie z prawdą jest zgodne, mam bowiem to przekonanie, które zdaje mi się każdy, znający obu miast stósunki, podzieli, że gdyby miejsce żydów poznańskich zajęli żydzi lwowscy i odwrotnie miejsce lwowskich wasi zupełnie zniemczeni żydzi poznańscy, małaby bardzo między obydwoma miastami co do charakteru narodowego zachodziła różnica. U nas żywioł niemiecki jest bardzo słabym nietylko dla tego, że rząd jest słaby, że usiłowania jego dawniejsze germanizacyjne były słabe i bezskuteczne, ale głównie dla tego, że masa żydów naszych, jakkolwiek nie jest ona polską, nie jest téż i niemiecką. Żydzi u was zlali się zupełnie z ludnością niemiecką, u nas stanowią oni społeczność odrębną wprawdzie nie polską lecz i nie niemiecką, odróżniającą się i strojem i językiem i zwyczajami od reszty ludności, a co najważniejsze i co ogromnie na korzyść tych żydów przemawia, idą oni zawsze w sprawach ważnych, krajowych, z narodem, z ludnością polską a nie z Niemcami, a nawet i nie z rządem jeżeli ten na Niemcach oparłszy się przeciw kierunkowi narodowemu postępuje. Dowodem tego najlepszym są dzieje wyborów posłów naszych na sejm. Nawet w razach kiedy się żydzi nasi na kandydata ludności polskiéj nie zgadzają, nie wybierają oni kandydata stronnictwa niemieckiego, lecz stawiają sobie kandydata osobnego ale zawsze Polaka. Ci żydzi nasi, jakkolwiek nie są oni tém, czém po pięciuset wiekowym wśród nas pobycie być powinni, jakkolwiek nie są oni tyle narodowi życzliwi ile są nimi żydzi w Królestwie a nawet krajach zabranych, są jednak w porównaniu z waszymi w obec naszych germanizatorów wielką podporą naszą i nie mogę przypuszczać, by przy rozsądném, ludzkiém i patryotyczném z naszéj strony postępowaniu, było większe ich do nas jeszcze zbliżenie niemożliwém, by nam się nie powiodło ich tak dla siebie pozyskać, jak się udało Niemcom poznańskim waszych zdobyć żydów. Pod względem żydów, téj głównéj podpory niemieczczyzny u was, stoimy więc znacznie lepiéj. Zdaje mi się jednak, przypatrzywszy się na miejscu sile żywiołu polskiego i stósunkom waszym, porównawszy je z naszemi, że położenie Poznania w ogóle nie jest tak rozpaczliwém, jak dawniéj mniemaliśmy. Macie wprawdzie w reprezentacyi grodu Przemysławowego, samych prawie Niemców, językiem urzędowym téj reprezentacyi i całego magistratu jest język niemiecki, napisy nad handlami, zakładami wszelkiego rodzaju, po rogach waszych ulic itd. są niemieckie. Ależ nie tak to dawne czasy, że i w naszéj Radzie miejskiéj był tylko jeden Polak a reszta reprezentantów naszych z samych składała się Niemców, nie tak to dawne czasy, że i w naszéj Radzie polskiego nie usłyszałeś słowa, że językiem urzędowym téj reprezentacyi i magistratu był wyłącznie język niemiecki, że komenda naszéj milicyi miejskiéj była niemiecką. A na cóż sięgać daleko, do dziś dnia widzisz nawet nad handlami polskiemi napisy niemieckie a nawet czysto obywatelska, przez królów polskich utworzona instytucya bractwa kurkowego, czyli Towarzystwa strzeleckiego, używa do swych ogłoszeń języka niemieckiego, jakkolwiek jego przełożeni w kontusze się stroją i do demokratycznego należą Towarzystwa. Zwyczaj dawny, powstały w skutek germanizacyjnych usiłowań minionych rządów, wykorzenić trudno i dla tego w mieście, w którém prawie nie ma Niemców, czują się Polacy niejako obowiązani obok polskich, niemieckie umieszczać napisy. Przypatrzywszy się bliżéj rzeczy, myślę, że się Poznań nie o wiele ode Lwowa różni, że pod względem siły żywiołu polskiego nie tak bardzo z czego mamy być dumni i że opłakane pod niektóremi względami położenie Poznania wkrótce przy dobrych chęciach, usilnéj pracy, wytrwałości, na lepsze zmienić się może. Stowarzyszenia, jak owo pomocy naukowéj, jak nowsze a tak zbawienne owoce wydające stowarzyszenie przemysłowe, wiele, bardzo wiele do wzmocnienia żywiołu polskiego, tak silnie przez potężny rozumem i majątkiem żywioł niemiecki przypartego, zdziałać mogą i zdziałają. Położenie nasze nie tylko w obec rządu, lecz i ze względów

samo myślą zrobić i z mińską dyecezyą. Dzienniki moskiewskie, na czele z wyszarzanym gończym Katkowem, domagają się zniesienia téj dyecezyi, utrzymując, że kiedy ją za Katarzyny erygowali, to za Aleksandra mogą znieść; że wreszcie ze względu na liczbę ludności katolickiéj jest ona zupełnie niepotrzebną. Kwestya o to istotnie toczy się w Petersburgu, a choć przykro wyznać, ale to pewna, że dyecezya ta nie utrzyma się i gubernia ta pod względem zarządu duchownego przyłączoną zostanie do wileńskiéj. Dzienniki moskiewskie wszakże niecierpliwią się i rozmaitemi kłamstwami i nędzotami decyzyą rządu przyspieszyć usiłują. Jako próbkę podobnego nikczemnego postępowania, przytaczam wam fakt następujący. W tych czasach zjechał do Wilna hrabia von Siewers, dyrektor departamentu zagranicznych (inostramych) wyznań; nic naturalniejszego, że ten władzca duchowieństwa chciał się widzieć z biskupami. Wezwał więc do siebie do Wilna biskupów a pomiędzy tymi i ks. Wojtkiewicza, biskupa mińskiego. Ks. Wojtkiewicz pojechał i powrócił. Trzeba trafu, że w tym czasie, jak biskup powrócił do Mińska, wyjechał ztamtąd za interesami episkop prawosławny, Michał Hołubowski, dawny unita i największy pomocnik Siemaszki w nawracaniu „dobrowolném" unii na prawosławie. Dzienniki pochwyciły ten fakt i dowodzą, że cała ludność prawosławna, porażona boleścią, że neofici w najwyższéj trwodze i gotowi powrócić na łono katolicyzmu, a to wszystko dla tego, że wszyscy spodziewali się, że dyecezya mińska będzie zniesioną i że ks. biskup w tym celu wezwany był do Wilna, aby więcéj nie powrócić. Tymczasem powrócił, a nasz biskup wyjechał, więc widać katolicyzm górą. Należy te wieści natychmiastowém zniesieniem biskupstwa zabić, inaczéj intryga polska pozyska dawny wpływ itd. — Czyż można podléj domagać się czegoś? — O żadném wzburzeniu nikt, poręczam wam, nic nie wie; a wreszcie, gdyby nawet jakie było, to czyż to jest motyw dla przemian? Toż my się burzymy i „buntujemy" od tylu lat przeciwko Moskalom — a jednak oni, tak czuli dla własnych swych wymysłów, nie chcą się u nas skasować, ale owszém jak szarańcza się rozpleniają. Nikczemnicy, co do zniesienia unii na Litwie przyczynili się, już zaledwie na nogach trzymają się i dogorywają w okropnych boleściach. Siemaszko nie może chodzić — leży bezustannie jęczący. Zubko, toż samo — jedynie tylko Michał Hołubowski żyje i ciągłemi płaszczeniami się i podłością wciąż Moskalom dowodzi, że wszystko, co w nim było polskiego, bezpowrotnie zatraconém zostało. Nie! Nemesis karząca jest na świecie; codzienne fakta nas o tém przekonywają. Potapow korzysta z prawa, nadanego mu przez cara, i na wszystkie strony bosemu czynowniczestwu majątki skarbowe rozdaje. Konkurentów jest tylu, że dla nich Polski całéjby zabrakło. W tych wyścigach stał się wszakże jeden fakt pocieszny. Znakomity Goworski, redaktor Zachodniego Wiestnika, który tak wzorowo fałszuje historyą na korzyść Moskali i który statecznie obrzuca nas wszelkiego rodzaju kłamstwami, wezwany tu został na parę tygodni jeszcze za Murawiewa, aby pomagał do jak najszybszego zmoskwicenia Litwy. Rozumie się, że głowa sławnego redaktora zadaniu temu podołać nie mogła — jak więc prędko przyjechał, tak jeszcze szybciéj powrócił. — Służba dla cara nie przepada, niesie moskiewskie przysłowie. Goworski więc, przejęty tą maksymą, zgłosił się do Baranowa, żądając donacyi za ten swój przyjazd. Kochany Wiktor Baranow nie odmówił jeszcze nikomu, gdy szło nie o jego kieszeń. Goworski dostał więc mająteczek, ale obecnie Potapow kazał mu go odebrać! Pomiędzy Moskalami uciecha ztąd szalona, choć wszyscy oni na téjże saméj zasadzie co i Goworski obdarowani zostali.

Rozmaite komisye tworzą się tak szybko jak grzyby po deszczu i nikną podobnież szybko. Do tylu rozmaitych komisyi przybyła świeżo komisya pogrzebowa żydowska, składająca się z prezesa Spasskiego, z członków Dormontowicza, Gurwicza i Brachmanna. Komisya ta ma na celu przeciąć nadużycia, jakich żydzi dopuszczają się przy pogrzebach, nakładając na rzecz bractw kontrybucye na rodzinę zmarłych, inaczéj odmawiając pogrzebu. Jest to instytucya nakształt sądów kapłańskich egipskich, tylko że instytucya ta nie zajmuje się życiem zmarłego ale jego kieszenią. Niedawno na rodzinę zmarłego w Wilnie Eliasza Halperta nałożył kahał żydowski trzy tysiące pięćset rubli, które opłacić musieli. — Oprócz téj komisyi, o czém wam już pisałem, jest komisya żydowska pod naczelnictwem Derewickiego.

Nadto do uregulowania sporów i ułożenia się z posiadaczami dóbr pojezuickich jest komisya oddzielna, złożona z Tarasowa, Dochtorowa, Jakowlewa, Brachmannowa, Spasskiego i innych. Poprzedni posiadacze mają odebrać wynagrodzenie. Jakie to będzie wynagrodzenie, domyślić się łatwo. Przeszłość dobrze w tym względzie informuje. Wszyscy ci członkowie rozmaitych komisyi są dobrze opłacani; prócz tego niektórzy potrójną pensyą biorą, jeżli w trzech komisyach zasiadają, a takich jest wielu. Wiecie już, że Potapow skasował bractwa kościelne — ponieważ jednak proboszcze odmówili złożenia list, obecnie więc wydał okólnik do konsystorzów, wzywając je o sporządzenie list i natychmiastowe złożenie takowych. Jest to rzecz niemożliwa — bo nigdy żadnych list bractwa nie sporządzały a wreszcie, gdyby początkowo miały to na celu, to podczas powstania poniszczone zostały, bo wówczas każda lista pociągała za sobą Sybir. — Ale pan każe — sługa musi. Trzeba więc improwizować podobne listy na rozkaz pana kozaka.

Kończę wiadomością, że w Wilnie otworzoną została niedawno wystawa rysowniczéj szkoły, założonéj przez poprzedniego kuratora Korniłowa a prowadzonéj przez Trutniewa. Miernota tam nadzwyczajna — i inaczéj być nie może — bo mało kto tam uczęszcza dla tego, iż uczący o rysunku sami nie mają najmniejszego wyobrażenia. Szkoła ta głównie istnieje dla tego, aby kilku członków akademii sztuk pięknych w Petersburgu mogło brać pensyą bez żadnéj pracy i zasługi z funduszów naszéj prowincyi. Dziedzictwo nasze poszło do obcych, którzy krwią i, nie wiem, na czém tuczą się.

Wiedeń, 13 lipca.

Ψ Jeżli zarzucano rządom schmerlingowskim, które się mieniły konstytucyjnemi, dwulicowość i niekonsekwencyą, to ten sam zarzut spada i na dzisiejsze ministeryum Austryi niewęgierskiéj. Prokuratorye i sądownictwo miały polecenie ścigania i karania dzienników opozycyjnych za czasów schmerlingowskich tak samo, jak się to praktykuje dziś za rządów parlamentarnych nowéj ery. Przódy za karygodną uważano opozycyą węgierską; dziś czeską, i w tém cała różnica. Z dzienników wiedeńskich jeden tylko Wanderer śmiało podnosi swój głos w obronie publicystyki czeskiéj. Inne tutejsze organy, tak zwane liberalne, nie rumienią się wcale, doradzając użycia środków gwałtowniejszych przeciw swym nieprzyjaciołom politycznym.

Z Czech donoszą, że większa część mieszkańców tego kraju, do narodowości niemieckiéj należąca, pragnie zgody i pojednania. Początek lepszego usposobienia ludności czesko-niemieckiéj datuje od czasu, jak ludzie wpływowi, instytuta i organy publiczne wiedeńskie zabierały się na seryo do wyzyskiwania interesów materyalnych Czech na swą korzyść. Szło o nadanie koncesyi do budowy dwóch wielkich linii kolejowych, przerzynających Czechy takim konforcyom, które były absolutnie antypatycznemi przemysłowcom czeskim (bez różnicy narodowości) a arcysympatycznemi kolejom wiedeńskim. Wtedy już solidarność organów słowiańsko- i niemiecko-czeskich się uwydatniła tak silnie, że kwestya kolei czeskich rozwiązaną być musiała w sposób odpowiedni potrzebom i żądaniom mieszkańców królestwa czeskiego. Dziś okazują się symptomata, że w kołach ludzi pracy, przemysłu i handlu rozjaśniają się pojęcia i wyrabiają przekonania wręcz przeciwne objawom publicystyki inspirowanéj, albo czysto wiedeńskiéj, liberalną zwanéj. Podtrzymywać a może i ustalić antagonizm między obywatelami jednéj ziemi, radziby tylko działacze polityczni i posiadacze większych własności ziemskich narodości niemieckiéj. Tym koteryom chodzi o wpływ, korzyści osobiste i hegemonią, do któréj przywykli i z którą im się zawsze dobrze działo; — mniejszość ta nie miałaby znaczenia, bo nie ma odpowiedniéj siły, gdyby nie miała podpory i zachęty w intencyach teraźniejszego rządu. Spodziewać się jednak można, że przy żelaznéj wytrwałości mieszkańców Czech, wspólne potrzeby do zlania się interesów i do obrania wspólnéj drogi doprowadzą.

Ważniejszém dla nas, jakie stanowisko w dalszym rozwoju rzeczy obrać należy? Nietylko głębsze kombinacye, ale zdrowy instynkt i doświadczenie ubiegłego roku wskazują nam drogę, którą iść mamy. Każdy czuje, że bez solidarności, wprowadzonéj w praktykę, do rezultatu nie dojdziemy. Nam wypada dla własnego interesu skojarzyć się z Czechami. Oni żądają rozszerzenia autonomii i my tylko w tém rozszerzeniu upatrujemy wzmocnienie monarchii. Za ministeryum hr. Belcredego więcéj mówiono jak dziś o zbliżeniu się Polaków do Czechów i o potrzebie wspólnego porozumienia się. Wtedy robiono pewne kroki w celach wprawdzie chwalebnych, ale w samym zarodzie nie rokujących powodzenia. Ludzie dobréj wiary, bez mandatu reprezentacyi krajowéj, pomyśleli sobie, że byle się zetknąć z przewódzcami czeskimi i ustanowić ważniejsze punkta wzajemnéj akcyi, to wystarczy na moment a reszta się znajdzie. Wnet znaleziono wspólne hasło, które z entuzyazmem przyjęto, a tém hasłem była: Federacya ludów i krajów pod berłem panującéj dynastyi austryackiéj zostających. Zdawało się ludziom uczciwym, że dość powiedzieć; dążymy do takiéj federacyi, by znaleść środki prowadzące do urzeczywistnienia myśli i zrównać usterki, gdyby się tu i owdzie pojawiły. Wiemy jednak, że rezultat tych politycznych pomysłów w teoryi — pozostał nieudatnym projektem w praktyce.

Nie wdając się teraz w rozbiór tego, co było, zastanówmy się tylko, jaką konsekwencyą nam wyciągać wypada z nabytego doświadczenia. Oto przedewszystkiém trzeba sobie powiedzieć, że jeżli mamy iść ręka w rękę z Czechami, powinniśmy jasno i otwarcie określić granicę solidarnéj czynności naszéj. Jeżli ustrój państwowy mai odpowiadać naszym potrzebom i szukać go chcemy na podstawie federacyjnéj, to nie myślimy i nie chcemy mięszać się w sprawy z organizacyą Węgier. Przódy rozprawiano wprawdzie wiele o „federacyi" jako jedynie odpowiednim systemacie rządzenia w Austryi, ale o ścisłém znaczeniu rzeczy nie mówiono. Jedni chcieli zastósować system federacy do wszystkich krajów Austryi, drudzy do krajów tylko nie węgierskich. Polacy z małym i bardzo mało znaczącym wyjątkiem, nie mieli na myśli ingerencyi w sprawy węgierskie. Czesi odwrotnie chcieli podciągnąć i kraje węgierskie pod jedną miarę, niezważając na tradycye przeszłości i zmieniony stósunek siły po roku 1866 na korzyść Węgrów. Dla miłego spokoju a właściwie logicznéj przyczyny nie wypowiedzieli ani jedni ani drudzy, jak ten punkt ma być zrozumianym? czyli ma się obstawać przy całkowicie jednakowym sposobie rządzenia? i ewentualnie czyli wypada sprzeciwiać się prawom węgierskom z r. 1848, o ile te prawa osłabiają władzę centralną przez kreacyą węgierskiego ministeryum. Dziś prawdę w bawełnę owijać nie można. Trzeba powiedzieć, że w Galicyi nie znalazłby i ze świecą ochotników do szermierki przeciw nowéj organizacyi, przeprowadzonéj w krajach do korony węgierskiéj należących; ztąd wynika, że otwarcie i bezwarunkowo wszystkie konsekwencye przeprowadzonéj z Węgrami tranzakcyi przyjąć, i sprawę węgierską w ogólności z programu wspólnego wykluczyć wypada. Potém postawić trzeba za zasadę: żeby się wszystkiego wystrzegać, coby zakrawywało na jałową demonstracyą, ktora tylko pomnaża liczbę przeciwników, a do celu nie zbliża. Ciągłe odwoływanie się do sympatyi i protekcyi Rosyi i grożenie jéj siłą, jest co główna niepolityczną demonstracyą; bo utrudza nawet porozumienie się z czeskiemi Niemcami, nie mówiąc o innych ludach i o rządzie jakimkolwiek Austryi. Najszersza autonomia kraju określona jak najdokładniéj co do punktów pojedyńczych, powinna być ostatecznym celem wspólnych dążności. Ta część programatu czeskiego, która się dopomina połączenia krajów, które niegdyś do korony czeskiéj należały, tyczy się Czech, jako indywidualności politycznéj. Czy się Morawia lub Szlązk na to zgodzą, lub czy Czesi mniejszém, tj. autonomią królestwa czeskiego się zadowolnią, to zostawić wypada ich własnym aprecyacyom. W krótkich słowach wypowiedziałem tylko myśl, że jednakowe potrzeby wymagają wspólnéj akcyi, a że nim do niéj przyjdzie, trzeba sumiennie i szczegółowo rozebrać przedmiot, o którem chodzi.

W Tryeście były demonstracye uliczne. Tutejsze dzienniki nadają im cechę anti-konkordatową. Włosi zaś twierdzą, że najbardziéj krzyczano „Niech żyją Włochy" a nawet „Niech żyje Garibaldi." Czy takie objawy — choćby z razu małéj doniosłości, nie powinnyby rząd Przedlitawii nakłonić do postępowania roztropniejszego?

PRUSY.

✻ **Berlin**, 14 lipca. O przybyciu króla Wilhelma w dniu 12 bm. do Ems, sławnych wód położonych w Nassawskiém, po kampanii w roku 1866 do Prus wcielonych wraz z całém księstwem, donosi Elberfelder Ztg, co następuje: JKMość przybył do Ems kwandr. ns przed 12 nadzwyczajnym pociągiem kolei żelanéj przy dobrém zdrowiu. Na dworcu kolei witali króla naczelnicy władz cywilnych i wojskowych z Kassel, Koblencyi i Wiesbadenu. Gmina Ems, stósownie do uchwały, zapadłéj w radzie gminnéj, przystroiła ulicę, prowadzącą od dworca kolei żelaznéj do królewskiego kurhauzu, bogato i gustownie znaczną liczbą chorągwi, kwiatami i świeżemi wieńcami; prócz tego prawie wszystkie domy prywatne przywdziały uroczystą szatę. Po skończoném przedstawieniu na dworcu kolei żelaznéj udał się król wprost do kurhauzu, dokąd na godzinę 3 zaproszeni byli wyżsi obecni dostojnicy wojskowi na obiad. Przejażdżka króla z dworca do kurhauzu była znowu nowym pochodem tryumfalnym; tysiące gości wszelkich narodowości wznosili okrzyki powitania wraz z obywatelami miasta Ems. Przedewszystkiém gustownie i bogato udekorowana była oberża „Zu den vier Jahreszeiten" i elegancki zakład kąpielny „Zum Europäischen Hof". Wieczorem będzie iluminacya, jutro puszczane będą sztuczne ognie. Wicekról egipski przybędzie do Ems dnia 14 bm. i zamieszka hotel „Die vier Thürme". W Ems bawi obecnie tyle gości, jak nigdy przedtém. Liczba ich wynosi 6011.

Królowa Jéj Mść, która, jak wiadomo, wyjazd swój do Koblencyi na kilkanaście dni odroczyła, przyjmowała wczoraj królową wdowę i żonę księcia niderlandzkiego Fryderyka.

Minister stanu i minister domu królewskiego, baron Schleinitz, wyjechał wraz z żoną swą nasamprzód do Kolonii. — Minister spraw wewnętrznych hrabia Eulenburg jest dziś spodziewany z powrotem z Karłowychwarów (Karlsbadu).

Pruski poseł przy dworze rosyjskim książę Henryk VII Reuss przybył tu, jak już donosiliśmy, za urlopem. Ponieważ i radzca legacyjny Pfuel w Petersburgu jest nieobecnym, przeto interesy polskie załatwiać będzie tam sekretarz legacyjny baron Brincken.

Pierwszemu dyrektorowi instytutu kredytowego Szląska, tajnemu radzcy rejencyjnemu Gaffronowi, udzielono ze względu na stan zdrowia zwolnienie ze służby, własne jego żądanie.

Najwyższym rozkazem gabinetowym ustanowiono pr uniwersytecie w Marburgu kuratora z temi samemi at bucyami, jakie posiadają kuratorowie innych wszech pruskich. Godność tę powierzono dotychczasowemu ra cy konsystoryalnemu Rödenbeck z Poznania, nadając równocześnie tytuł tajnego radzcy rejencyjnego.

Kreuz Ztg zaprzecza wiadomości, jakoby n świeższe orzeczenia francuskiego ministra Rouhera mi spowodować ministerstwo pruskie spraw zagranicznych pewnych oświadczeń.

Komitet narodowéj propagandy w Rzymie wręc w rocznicę bitwy pod Królowymgrodem pruskiemu posł baronowi Arnimowi następujący adres do króla pruski z prośbą o przesłanie mu go: „Najjaśniejszy Panie! cznicę zwycięztwa, które się przyczyniło do polityczn odbudowania Niemiec i spowodowało rozszerzenie gra włoskich, każdy Rzymianin wita z niekłamaną radoś W owym dniu, który zawsze w historyi wymieniany dzie pomiędzy największemi tryumfami i który Twoje i obok nieśmiertelnego Fryderyka zapisał, zapominamy chwilę nasze smutne położenie, ażeby przesłać do tr W. Król Mości radosny wiwat. Najgorętszém życzeni jakie w dniu tym ma naród rzymski, jest, ażeby szla tna ojczyzna niemiecka pod W. Król. Mości mądrém rownictwem osiągnęła zupełnie swój cel i żeby się wzn sła do téj czystéj wielkości, która niezawiści rozwoj innych narodów ani nie stawia im w tym rozwoju żadn przeszkód. Tuszymy, że potężne Niemcy nigdy nie pomną sympatyi Rzymian ani życzeń, jakiemi są pr jęci dla ich pomyślności, i że wzmocnienie i wz ich potęgi pomyślnemi również będą dla nas w skutk jak owo pamiętne zwycięztwo, odniesione przez wojska W Mości przed dwoma laty, najgłówniejszą było przycz do oswobodzenia innych prowincyi włoskich. Oby jeszcze długo WK. Mość zachował na sławę domu kr wskiego, szczęście Niemiec i podziw Europy. Rzym, d 3 lipca. Rzymianie."

W Hanowerze zabrała policya cały nakład Deuts Volks Ztg z dnia 12 b. m.

Tutejsze więzienie Stadtvoigtei tak jest przepełni że osoby, skazane o wyrządzone innym obelgi, nie m być na teraz doń przyjmowane.

AUSTRYA.

✻ Uroczystość czeska w Konstancyi. dnym z ważniejszych bez wątpienia objawów odbywa cego się w Czechach tak na polu polityczném jak r gijném ruchu jest pielgrzymka pewnego grona Czech do miasta Konstancyi, nad jeziorem bodeńskiém le cego, któréj celem było uczczenie pamięci wielkiego formatora czeskiego Jana Husa. Ważność tę nad pielgrzymce ta mianowicie okoliczność, że była zn manifestacyą, odbywającą się nie śród ciasnych gr własnego kraju lecz za granicą w obec całéj nie Europy. Brali zaś w niéj udział nietylko Czesi, z oj zny przybyli, lecz i Czesi za granicą, jak w Amer Berlinie, Bazylei, Bremie, Hohenheimie, Stuttgarcie bawiący, a pomiędzy nimi także i znany patryota c ski p. Józef Fricz z Berlina.

Dnia 6 mb. z rana o 9 godzinie przybił statek rowy „Maksimilian," na którego pokładzie znajdo się 280 uczestników pielgrzymki, do brzegu jeziora, którym Konstancya leży, śród odgłosu hymnu nar wego „Kde domov muj", który zaintonowało towa stwo muzyczne, w mieście bawiące, podczas kiedy p bywający Czesi powitali miasto, gdzie zastali przyby jeszcze dnia poprzedniego licznych ziomków z dale stron Europy a nawet Ameryki, głośnemi okrzyki S i Nazdar. Po wylądowaniu udali się wszyscy z chorąg umyślnie na tę pielgrzymkę zrobioną i chorągwi czeskiéj i słowiańskiéj besedy Zurychu, śród ogłosu zyki przed hotel Korony, gdzie mieszkał p. Józef F Przybyłych tu powitał krótką przemową członek Zur skiego komitetu uroczystości, p. Schnirch, poczém u kowano pochód. Na czele jego postępował chorą staroczeskim stroju, niosący chorągiew Husa a obok go niosący dwie chorągwie stowarzyszenia zurychski Za niemi postępowała muzyka, za muzyką damy p byłe parami, deputacye miast i Stowarzyszeń i re uczestników. Śród ogłosu marszu żałobnego uda pochód przepełnionemi widzami ulicami miasta do ły Husa, który kołem otoczyli. Tu zaintonowali dujący się w pochodzie śpiewacy klasyczną, starod pieśń czeską: „Hospodine pomiluj ny!" któréj p żne a jednak tak melodyjne tony głębokie na obe zrobiły wrażenie. Po odśpiewaniu pieśni wstąpi mównicę, przed skałą ustawioną, obecny pleban e gelicki p. Fleischer z Libisza pod Melnikiem, red

---

jeograficznych jest nierównie od waszego korzystniejsze, jemu téż głównie zawdzięczamy, że wszelkie usiłowania germanizacyjne musiały u nas spełznąć na niczém, a nawet że najniepomyślniejsze dla samychże germanizatorów wydały skutki. U nas każden Niemiec wśród nas osiadły w krótszym lub dłuższym czasie spolszczy się, synowie i wnuki takich nasłanych tu z zachodu Niemców, są prawie bez wyjątku Polakami. U was niestety dzieje się odwrotnie, bo u was znajdują się Polacy zniemczeni, Polacy nie umiejący po polsku. Jak jedno nie jest jednak naszą zasługą, tak drugie nie waszą jest winą. Da Bóg, że będzie lepiéj.

Kończąc, zdam wam choć pobieżnie sprawę z dalszych kolei wyprawy naszéj, bo nie wątpię, że te koleje nie mogą wam być obojętnemi, zwłaszcza po nieprzyjemnościach, jakie udając się do was a wstąpiwszy w granice dzierżaw pruskich doznaliśmy. Z powrotem tych nieprzyjemności nie mieliśmy. Pożegnawszy się z wami, z tęsknem sercem, bo rozłączając się z osobami ukochanemi, pocieszaliśmy się jedynie nadzieją, że was w krótce wśród naszych ujrzymy murów, że na nas przyjdzie koléj witania drogich gości Wielkopolskich i układaliśmy projekty przyjęcia, jakie wam zgotować radzibyśmy.

Nim jeszcze w uszach naszych przebrzmiało tak miłe nam wasze „do widzenia", stanęliśmy w olbrzymim Wrocławia dworcu, niewitani wprawdzie przez nikogo, ale też i przez nikogo nie wypędzani. Korzystając z czterogodzinnego wypoczynku, gdyż dopiero o godzinie czwartéj miał pociąg nasz ruszyć daléj ku granicy, rozbiegliśmy się po mieście by mu się przypatrzyć, odszukać znajomych, pożywić się i nakupić upominków. Czas był zbyt krótki, by choć pobieżnie zwiedzić wszystko, co widzenia godném jest w tém mieście, oglądaliśmy jednak i uniwersytet i kościół Elżbiety i wspaniałą katedrę i ratusz starożytny i wykąpali w Odrze i napoili w sławnych podziemnych piwiarniach i przypatrzyli ze szczytu uroczego Belwederu położeniu i okolicom Wrocławia. Nabyliśmy wśród téj wędrówki przekonania, że Wrocław jest zupełnie niemieckiém albo raczéj żydowskiém miastem, że jednak dorożkarze mówią po polsku. Wróciwszy na dworzec zastaliśmy tam znaczną liczbę młodzieży polskiéj, uczęszczającéj na uniwersytet lub należących do towarzystwa przemysłowców polskich, wraz z prezesami tak akademickiego jak i przemysłowego towarzystwa. Czas, który nam jeszcze pozostawał, był tak jednak krótkim, że wystarczył ledwie na uściśnienie ręki bratniéj, ledwie na wymianę nazwisk Gwizd lokomotywy zmuszał nas do pożegnania braci młodych, którym z całego serca życzymy powodzenia.

Przebywszy szczęśliwie granice i rewizyą na komorze, którą, przyznać trzeba, urzędnicy celni z wszelką dokonywali uprzejmością, przybyliśmy wśród deszczu, który już w Wrocławiu kropić począł, do spoczywającego w błogim śnie Krakowa. Nie wszyscy jednak Krakowianie spali jeszcze. Młodsza choć mała cząstka ludności starego grodu czekała nas na dworcu. Ochotnicza straż ogniowa krakowska, w swych ładnych mundurkach powitała nas dziarskim Krakowiakiem, odegranym przez kapelę wojskową, na rzęsiście oświetlonym dworcu. Serdecznie byliśmy wdzięczni tym młodym panom za ten rzadki w Krakowie objaw sympatyi dla „Galicyan", większa jednak część towarzystwa naszego byłaby im nierównie wdzięczniejszą, gdyby obok albo zamiast muzyki byli dali nam kwatery a przynajmniéj dopomogli do ich wyszukania. Nieliczne hotele krakowskie były tak zajęte, że większa połowa towarzystwa, i to nawet płeć piękna, zmuszoną była, spędziwszy część nocy na wędrówce wśród deszczu, szukając noclegu po hotelach i brodząc nadaremnie kilka godzin po błocie, szukać schronienia przed deszczem po szynkach w odleglejszych ulicach miasta, schronienia z łaski i niechętnie danego. Do rzędu tych biedaków należeli właśnie najpoważniejsi, najstarsi wiekiem, najsłabsi towarzysze podróży, bo młodsi dzięki szybkości nóg swych, które w braku dorożek ciężki musiały spełnić obowiązek, zdołali łatwiéj zdobyć sobie jaki taki nocleg w hotelu, bo o przytułku w domach prywatnych w Krakowie nikt z nas i nie myślał. Pojmiecie łatwo, jaka świetna aureola w myśli naszéj otoczyła w téj fatalnéj chwili Wielkopolan, pojmiecie, jak każdy z nas tęsknił do waszego gościnnego ogniska, jak mile jak serdecznie was wspominaliśmy.

Nie mam bynajmniéj zamiaru czynić wyrzutu Krakowianom, bo jużci obowiązku przyjmowania nas nie mieli i jakkolwiek część naszych towarzyszy zamierzała pozostać w Krakowie, by oddać hołd winny stolicy królów naszych, i zwiedzić drogie sercom naszym pamiątki historyczne, to jednak właściwie przez Kraków tylko przejechaliśmy. Alež i owi Niemcy w Trachenbergu, którzy nas serdecznie na swoich witali śmieciach, żadnego względem „obcych" nie mieli obowiązku, a napoili nas i ugościli po swojemu i o ile czas na to pozwalał, i gdybyśmy do ich miasteczka w nocy i wśród deszczu byli przybyli, pewnieby nam wśród ulic nocować nie pozwolili. Uprzejmość obywateli Trachenberga, tak dla nas niespodziana, pozostanie u nas na zawsze w miłéj pamięci.

Przebywszy tę noc fatalną jak kto mógł w zawsze nam miłym Krakowie, nieznani od nikogo i dzięki dziwnemu jakiemuś uprzedzeniu Krakowian, niemogąc poznać nikogo bez szczególnych jakich poleceń i protekcyi, udaliśmy się dnia następnego w południe na dworzec kolejowy, gdzie nas już czekał osobny pociąg, który miał nas odwieść do Wieliczki. Po godzinie 1 wyruszyliśmy w liczbie 600 do 700 osób z Krakowa gdyż do Sokoła przyłączyło się z 500 osób z Krakowa i okolicy, które w naszém towarzystwie chciały zwiedzić sławne kopalnie. Podróż trwała krótko. W Wieliczce powitała nas kapela górnicza odegraniem skocznego krakowiaka. Około godziny 3 poczęliśmy się spuszczać w odchłanie kopalni, gdzie do wieczora bawiliśmy. Zbyt przedłużyłby się list mój, gdybym chciał opisywać naszą po kopalniach wędrówkę lub te wszystkie tylokrotnie już opisywane kopalni tych cuda. Wspomnę tylko, że tak dyrektor Sokoła, jak i zarząd kopalni wszystko uczynili, by nam piękności tych kopalni w całéj groźnéj okazać wspaniałości, by pobyt w tych okropnych podziemiach uprzyjemnić, by zażegnać psoty, „złośnych duchów," którzy według legend górniczych niezawsze dla zwiedzających miejsca ich przybytku są łaskawi. Wydobywszy się okropnie znużeni z odchłani na powierzchnią ziemi, pragnęliśmy jak najprędzéj dostać się do wagonów kolejowych, by spocząć po téj czterogodzinnéj mozolnéj choć miłéj wędrówce podziemnéj, mieszkańcy Wieliczki jednak pomimo bliskości Krakowa, radzi byli nas ugościć. Zaproszono wszystkich towarzyszy Sokoła na bal, w kasynie wielickiém na cześć naszą. Przygotowane powitanie nasze przez gościnnych Wieliczan ognie szt nie mogły być spalone z powodu deszczu. Serdeczna ścinność naszych gospodarzy dodała nawet najbar znużonym paniom naszym sił tyle, że z ochotą p w taniec w przystrojonéj sali kasynowéj. O godzin wieczór dano znak do odjazdu. Z żalem opuszczaliśmy ścinne Wieliczki progi, to grono zacnych jéj mieszka i tych pięknych jéj obywatelek, między któremi wid my, witaliśmy i żegnali ulubioną niegdyś naszą art dramatyczną dzisiejszą hrabinę R. Toasty spełnion cześć Lwowian, Sokoła, jego dyrektora p. Dobrzańs i nawzajem na cześć obywateli Wieliczki, zarządu k i kasyna, zakończyły naszą w Wieliczce zabawę. godziny 10 wsiedliśmy do wagonów, które nas przyw do Krakowa znowu śpiącego, w którym jednak, wcz sobie zamówiwszy kwatery, znaleźliśmy tą razą na no mieszczenie.

Część towarzyszy naszych odjechała tego samego do Lwowa, część znaczna pozostała jeszcze w stary giellonów grodzie dla zwiedzenia Bielan, mogiły Kości i miejscowych pamiątek.

Lwów zastaliśmy mniéj ożywiony niż był wtedy go opuszczaliśmy, a to skutkiem wyjazdu znacznéj obywatelstwa ziemskiego, zgromadzonego wówczas siedzeni. Towarzystw kredytowego i gospodarczego i wodu feryi szkólnych, które już po części rozpoczęły tudzież z powodu wyjazdu wielu rodzin do wód kraj lub zagranicznych. Ale tém lepiéj, bo mamy więcej koju, więcéj czasu do myślenia o was, do przetrawienia głębokich a tak miłych wrażeń, pod wpływem który tąd zostajemy, a które tak się w sercach naszych w że w pamięci naszéj nigdy nie zaginą.

Do widzenia!

Głosów Syonu, by zagaić uroczystość modlitwą i przemową, głęboko pomyślaną, którą zakończył słowy: „W Konstancyi (Kostnitz) spalono Husa a i ojczyznę naszą zamieniono w dom kości (Kostnicę), ale z kości tych podniesie się nowa kaplica betleemska, która będzie świadectwem, że Czesi kochają prawo i prawdę. Daj to Boże, — a jak mistrz nasz na miejscu tém polecił Bogu ducha swojego, tak i my polecamy tu ducha naszego narodu naszemu Panu i Zbawcy w serdecznéj modlitwie, w modlitwie Pańskiéj. Amen.“

Po p. Fleischer wstąpił na mównicę, kwiatami i wieńcami ozdobioną, pastor dr. Hurban i przemówił do zgromadzonych w języku słowackim, wysławiając zasługi wielkiego reformatora tak na polu narodowém jak religijném. Po krótkiéj jeszcze przemowie p. Karóla Sabiny z Pragi, przewodnika pielgrzymki, wstąpił na mównicę p. Józef Fricz i w te przemówił słowa:

W pokorze dzięki i cześć ci, ty nasza tarczo i przewodniku nasz, mistrzu Janie Hus!

Pozdrowienie to przesyłając cieniom spalonego na stósie Husa, obrońcy i bohatera narodu naszego, wielkiego za wolność sumień bojownika, zwracam się do szanownych świadków uroczystości naszéj pochodzenia niemieckiego, zwracam się przedewszystkiém do obywateli Konstancyi, którzy gościnnie nas przyjęli, by wyjaśnić im cel naszego tu pobytu i by sprawy, za którą walczymy wszyscy tu przybyli Czesi, nietylko bronić lecz polecić ją także ich sercu.

Cel naszéi pielgrzymki co do przyczyny i powodu był serdecznym. Myśl ta objawiła się nagle w sercu kilku młodzieńców, którzy, patrząc na burzę, jaka grozi łódce naszéj, chcieli na chwilę uciec się niejako tu dotąd, by w wierności uczuć swoich szukać umocnienia do walki, któréj poświęcili żywot swój. Modlić się chcieli tutaj, aby Bóg w burzach namiętności, srożących się ze wszech stron około nas a mogących łatwo porwać nas samych w chwili niebezpieczeństwa, — zachował naród nasz od tego — zachował od przeniewierzenia się lepszéj swojéi istocie.

Głos, który do Konstancyi nawoływał, odzywał się z ścieśnionéj lecz młodéj a zachwyconéj piersi, — odzywał się do małego grona, które sobie tu, na miejscu stracenia bohatera naszego, wzoru wytrwałości — chciało podać ręce i złożyć obietnicę, iż zbawienia ludu naszego szukać jedynie będzie na drodze wolności, moralnemi jedynie środkami.

Przeciwnicy nie téj lub owéj tendencyi, lecz każdego a nawet najszlachetniejszego objawu ludu naszego zrobili z aktu prawdziwéj wdzięczności ogólną demonstracyą narodową; obłuda posunęła się nawet tak daleko, że o garsce naszéj twierdziła, że chcemy tu niejako prowokować cały, wielki naród niemiecki.

Powołanie się to do namiętności, któreby zawsze tylko prowokować chcieli, charakteryzuje najlepiéj właśnie ich taktykę i położenie nasze w ojczyźnie. Jedno i drugie zmusza nas przez uszanowanie ku wam, mężowie niemieccy, przez cześć ku świętemu miejscu temu, do powiedzenia słowa obronie gwoli a w tym celu zwracamy nasamprzód pytanie do was, obywatele Konstancyi, czy chcecie nas wysłuchać, — lub czy niewysłuchanych potępić chcecie? —

Wdzięczność narodu naszego jest wam zapewnioną, jeżeli nam dozwolicie się wypowiedzieć. Przez długie lata słyszeliście wy, słyszały Niemcy całe głos tylko przeciwników naszych, teraz audiatur et altera pars a potém sądźcie sami.

Dostateczna wypowiedzieć imię Jana Husa, który to właśnie jest nam zbroją i tarczą, by scharakteryzować położenie nasze, nasze zamiary; w imieniu tém, z wspomnieniem tém równie szczerém jak świętém nie możemy przecież w obec świata całego grać roli obłudnéj, nie potępiwszy siebie samych.

Przysięgamy tu w obec Boga i nam współczesnych, iż hasłem naszém nie co innego jak wolność! że wszelkie narodowe zabiegi nasze ten tylko mają cel, by postępowi ogólnemu zjednać nowego, świeżego bojownika, by obudzić nadużywane aż nadto często siły zgnębionego narodu i zrobić je użytecznemi dla celów ludzkości.

Równi Janowi Husowi utorować mamy światłu drogę w długiéj, ciemnéj nocy. Pomni na słabe jeszcze w obec zadania tego siły nasze, staramy się pokrzepić je przykładem jego. Nie słowa, lecz czyny o tém świadczyć mają.

I jego także, ów moralnie najczystszy charakter, któremu równego ledwo znaleźć w dziejach, starano się przecież zniesławić. Broń ta nie zatrwoży, nie obałamuci nas. Żyjemy przecież w wieku oświeconym a sędziowie nasi są ludzkimi.

Wierność przekonywań jego przezwano również zatwardziałością, a ponieważ mu, który nie miał skazy, nic zarzucić nie można było, przeto posądzono go o dumę, o ambicyą poniesienia śmierci ogniowéj, dla tego zapewne tylko, że młodzieńcem jeszcze przewidując walkę, którą mu stoczyć przyjdzie, dobrowolnie raz włożył rękę swą w ogień, by doświadczyć, czy przekonania jego wytrzymają próbę ognia.

Ten tedy Hus jest naszym niedościgłym ideałem, ale przykład jego pobudzi nas przynajmniéj do naśladowania a imię jego niechaj dla zagranicy będzie zadatkiem, że bez chełpliwości trzymać się zawsze będziemy we wszystkich działaniach i zamiarach naszych drogi liberalnéj w usługach ludzkości.

Imię Jana Husa zachowa Czechy po wszystkie czasy od manowców, a jeżeliby pojedyńczy, obałamuceni przez przeciwników osobistych, udać się mieli na bezdroża, to zaprawdę odzywać się zawsze będą pomiędzy nami głosy ostrzegające, a przywrócony do zupełnéj samowiedzy naród nigdy przenigdy nie uda się nieprzystojnemi tory.

Aby obudzić i wzmocnić tę samowiedzę narodu naszego, by nie dał sobą poniewierać, w tém to właśnie pracują od pół wieku najlepsi z łona naszego ludu pochodzący mężowie i to właśnie i to tylko gniewa przeciwników naszych.

Oskarżają oni nas, iż nienawidzimy Niemców. O ile wiem, nikt jeszcze np. nie posądził Szwajcarów o nienawiść ku Niemcom dla tego, że czasu swego w sposób nieco energiczny objawili nieukontentowanie swoje z namiestników cesarskich. I czyż w nowszych czasach nie wiedziały dobrze całe oświecone Niemcy, co właściwie uciskało Włocha i Węgra; czyż niedawno nie przebaczono Garibaldemu jego Morte ai Tedeschi jako proste nieporozumienie?

Niechęć tedy nasza odnosi się także tylko do niemieckich — pardon — do austryackich tylko namiestników, pomiędzy którymi nie mała się znachodzi liczba naszych własnych zgermanizowanych — pardon — tylko zrakuszałych ziomków a potém zgoła nie jest prawdą, że żywimy u nas zamiary separatystyczne lub powstańcze, bo umiemy bardzo dobrze rozróżniać Niemca od narzędzia naszego uciemiężenia a te to właśnie narzędzia uciemiężenia chciałyby się u nas zidentyfikować tak chętnie z germanizmem, w interesie zaś jest Niemiec, aby odparto energiczne wszelką z indywiduami tymi solidarność.

Niejeden zdziwi się, jak możemy mówić o namiestnikach w czasie, gdzie Austrya odmładza się znowu w konstytualizmie. Pozwólcie mi przeto, abym objaśnił kilku słowy nową tę erę liberalną.

W tekście nowych tych, tak liberalnie brzmiących, lecz na efekt za granicą obliczonych praw nie ma naturalnie klauzuli, któraby orzekała, że takowe nie stósują się do 17 milionów Słowian Austryi lub do 5 milionów Czechów i Morawian. W praktyce jednakże tak się dzieje.

Schmerling już odprawił w Wiedniu deputacyą wiedeńskich adwokatów, domagających się sądów przysięgłych, tém po prostu, że o tém pamiętać powinni, że sądy przysięgłe byłyby Czechom bardzo na rękę. A minister Giskra — Czech z imienia — odpowiedział toż samo niemieckim robotnikom Wiednia, gdy, pojmując nową erę w duchu demokratycznym, żądali głosowania powszechnego.

Tak bardzo wychwalaną bywa austryacka wolność prasy. Urzędowe i półurzędowe dzienniki używają jéj też pełną miarą. Ale nie ma w téj chwili ani jednego narodowo-opozycyjnego dziennika, któryby nie miał tuzina lub przynajmniéj półtuzina procesów prasowych, które wszystkie toczyć się będą o zdradę stanu, o naruszenie spokoju publicznego itp. a pociągają zwykle za sobą miesiące lub nawet lata zaostrzonych postem kar więziennych wraz z znacznemi grzywnami; od czasu do czasu przychodzi wprawdzie amnestya — nikogo jednak nie uderzyło jeszcze, zkądby to pochodziło, iż w Austryi tyle zawsze jest do amnestyonowania.

A czyż amnestye te są rzeczywiście nieograniczone? Jak na teraz tyczą się one tylko Niemców i Węgrów — ostatnią ogólną amnestyą nie był objęty przypadkiem ani jeden Czech. Żywym tego dowodem jestem ja sam, — który mimo czyli raczéj dla najgorętszego mego przywiązania do ziemi ojczystéj, dzięki długiemu szeregowi ogólnych i szeroko wysławianych amnestyi błądzę zawsze jeszcze po świecie pozbawiony ojczyzny. A czyż może brałem udział w spiskach? czy tworzyłem i dowodziłem legionami? Nie! Broniłem jedynie wedle sił, wedle czasu i okoliczności dobréj naszego narodu sprawy przeciw absolutyzmowi a także przeciw konstytucyjnéj samowoli.

(Dokończenie nastąpi.)

FRANCYA.

* **Paryż**, 12 lipca. Dziś wiadomości z Francyi są bardzo szczupłe. Wybory zajmują jeszcze publiczność; rozchodzą się wieści, jakoby miały nastąpić w październiku, wszakże nie ma w tém nic pewnego, a minister stanu p. Rouher zachowuje jak największą tajemnicę.

Mowa p. Olliviera powiedziana w ciele prawodawczém o bulli papiezkiéj, zwołującéj na rok przyszły powszechny sobor kościoła katolickiego, zsobiła tu nadzwyczaj wielkie wrażenie. Mówca dotknął także bardzo ważnych rzeczy, przedewszystkiem zastanawiał czy z stanowiska prawa między-narodowego wolno było Papieżowi zwoływać sobór bez poprzedniego porozumienia się monarchów, daléj zwrócił uwagę na to, że Papież. działając jedynie na swoją rękę, pierwszy krok uczynił do rozdziału kościoła i państwa. Zdaniem p. Olliviera rząd powinien nie dozwolić swoim biskupom brania udziału w soborze; rząd jednakowoż jak się spodziewać należy, nie pójdzie za jego radą. W ostatnich czasach rząd nawet więcéj, aniżeli dawniéj, zbliżał się do duchowieństwa, mianowicie niższego, które jest najwięcéj ożywione duchem narodowym i najsilniéj reprezentuje galikanizm. Pomoc tego duchowieństwa będzie rządowi bardzo potrzebną przy wyborach, ile że stronnictwa demokratyczne i republikańskie propagują na wysoką skalę swoje zasady między klasą robotników. Oprócz tych są zresztą jeszcze inne a nawet daleko ważniejsze powody, dla których rząd francuzki nie będzie stawiał żadnych przeszkód kuryi rzymskiéj co się dotyczy soboru. Dzienniki francuzkie prawie wszystkie rozpisały się obszernie o zadaniu tego zaboru, jego znaczeniu i skutkach politycznych, jakie po sobie zostawić może. Wszystkich najwięcéj zastanawia a nawet zadziwia to, że kurya rzymska tak w allokucyi jak w bulli wyrzekła zdania, które trudno pogodzić z współczesnemi pojęciami, mianowicie z zasadami dzisiejszego prawa politycznego. Ztąd obawiają się, ażeby kurya rzymska nie weszła w większą kolizyą z rządami. Dzienniki katolickie natomiast zapatrują się na bullę papiezką z innéj strony i starają się je pogodzić z duchem czasu. I tak Univers uważa dziś ogłoszenia bulli papiezkiéj za koniec średnich wieków i datę nowéj epoki. Że Papież nie wezwał na sobór żadnéj świeckiéj władzy, to go wcale w kłopoty nie wprawia, Univers wyciąga ztąd wniosek, że tronów katolickich już nie ma i że ustaje porządek, którym się dotąd spółeczność rządziła. W przyszłości widzi Univers jedynie chrześciańskie i katolickie gminy demokratyczne. „Na gruzach przeniewierczych królestw, pisze powyższy dziennik, powstanie mnóstwo narodów, równych, stanowiących spólną federacyą, w jednéj wierze pod opieką rzymskiego Papieża, obrońcy całego świata; powstanie naród święty, jak niegdyś było święte królestwo.“ Taka uświęcona demokracya ma zdziałać to, czego monarchie dotąd zdziałać nie mogły, albo nie chciały.

France donosi „z bardzo pewnego źródła,“ jak utrzymuje, że jenerał Khereddin wysłany do Paryża przez bejatunetańskiego w sprawie zaciągniętéj pożyczki, oświadczył tu ministrowi spraw zagranicznych, że bej tunetański zgodzi się jak najchętniéj na wszystkie życzenia rządu francuzkiego.

Wolnomyślne dzienniki, które się w ostatnich czasach pojawiły znajdują nie mało oparcia z strony klas średnich i przyczyniają się równie nie mało do odstręczania umysłów od rządu. Poznać to łatwo po bajecznym pokupie niektórych pism opozycyjnych, jak n. p. pisma Lanterne p. Rocheforta. Najwięcéj ożywione ulice, mianowicie bulwary przedstawiały wczoraj szczególniejszy widok. Wszystko, co na bulwarach żyło, trzymało w ręku pismo Lanterne, złożone z kilku stronnic, z czerwoną obwódką. Przeszło 100,000 egzemplarzy rozeszło się wczoraj tego pisma.

Telegramy.

Elberfeld, 14 lipca. Dzisiejsza Elberfelder Ztg dowiaduje się z dobrze podobno poinformowanego źródła o podstawie toczących się obecnie pomiędzy państwami południowo-niemieckiemi rokowań, dotyczących niezależnéj komisyi wojskowéj, że każde z trzech państw zamianuje jednego do komisyi członka, która pod prezydyum Bawaryi będzie miała siedlisko swe w Monachium. Uchwały zapadną większością głosów. Głównym celem komisyi ma być przywrócenie zgodnego z resztą Niemiec południowo-niemieckiego systemu odpornego. Południowo-niemieckie warownie oddane być mają pod zarząd komisyi, która we wszystkich kwestyach wojskowych będzie do rady pociąganą. Termin zebrania się komisyi ustanowiony już został podobno na dzień 15 mb.

Frankfurt n M., 14 lipca. Włoski książę następca tronu wraz z małżonką przybyli tu dzisiaj po południu i stanęli w „Dworze rosyjskim.“ Zabawią tu tydzień a podczas bytności swojéj odwiedzą króla pruskiego w Ems.

Brema, 14 lipca. Bank bremeński zniżył disconto z 3 na 2½ procent.

Karlsruhe, 14 lipca. Poseł północno-amerykański p. Bancroft przybył tu. Rokowania względem zawarcia badeńsko-amerykańskiego traktatu, regulującego stósunki obopólnych poddanych, rozpoczną się natychmiast.

Stuttgart, 14 lipca. Staatsanzeiger für Württemberg potwierdza wiadomość, że na odbytéj onegdaj między księciem Hohenlohe a baronem Varnbüler konferencyi ratyfikowano konwencyą, dotyczącą warowni Ulm, jako też umowę o utworzeniu i zebraniu się południowo-niemieckiéj komisyi fortecznéj.

Tryest, 13 lipca. (Pocztą zamorską.) Z Bombay donoszą z dnia 16 czerwca: Schah Ferozeh oświadczył się za przymierzem z Rosyą. — Wiadomości z Bucharyi podają stratę Moskali w ostatniéj bitwie na 3000 ludzi.

Tryest, 14 lipca. Minionéj nocy miały miejsce rozruchy w Chioggia. Straż policyjna wkroczyła, przyjętą jednak została wystrzałami z rewolwerów, które zabiły jednego człowieka a dwóch raniły. Przewódzców zdołano pochwycić, poczém spokojność przywróconą została.

Petersburg, 13 lipca. Udzielone zostały koncesye na projektowane koleje żelazne z Petersburga do Baltischport, jako też między Rybińskim o koleją żelazną Mikołajewską.

Paryż, 13 lipca. W ciele prawodawczém popierał p. Jules Simon poprawkę, żądającą zniesienia ograniczeń co do kolportowania książek. Twierdzą, że rząd zamyśla wysłać wojsko ku granicy hiszpańskiéj. — Na wyścigach wczorajszych w Amiens zawaliła się trybuna, kobieta jedna została zabitą, siedm osób zostało ciężko a wielu lekko pokaleczonych.

Paryż, 13 lipca. W Moulins (depart. du Nord) wybrany został kandydat rządowy pan Mony 16,500 głosami posłem.

Florencya, 14 lipca. Zapowiedziana interpelacya jenerała Lamarmora, dotycząca dzieła pruskiego sztabu jeneralnego o wyprawie 1866 r., odłożoną została na czas nieoznaczony z powodu urzędowéj, koniecznéj podróży jenerała do Turynu.

Rzym, 13 lipca. Odpowiedź barona Beusta na allokucyą papieską wręczoną została przez pełnomocnika austryackiego kardynałowi Antonellemu. Odpowiedź jest uprzejma lecz stanowcza. Baron Meysenbug odjechał znowu wczoraj.

Lizbona, 14 lipca. Ministerstwo podało się do dymisyi. Król przyjął takową i poruczył księciu Loulé utworzenie nowego gabinetu.

Madryt, 14 lipca. Pan Valerio Soto mianowany został hiszpańskim posłem w Lizbonie.

Madryt, 14 lipca. Zaręczają, że książę Montpensier zamyśla udać się podobno do Portugalii.

Bruksela, 14 lipca. Moniteur belge ogłasza sprawozdanie ministra spraw wewnętrznych o niebezpieczeństwie nitroglyceryny, jako też dekret królewski, zakazujący fabrykacyą, przechowywanie, przewożenie i używanie tego materyału w całém państwie.

Chrystiania, 13 lipca. Według nadeszłego z Arendal telegramu srożył się tamże zeszłéj nocy wielki pożar. Wszczął on się wczoraj wieczorem i trwał aż do dziś z rana 5½ godziny, gdzie go zdołano nakoniec opanować. Liczbę domów spalonych podają na 100.

Białogród, 13 lipca. Księcia Aleksandra Karadżordżewicza zapozwano jako współwinowajcę w sprzysiężeniu morderczém edyktem sądowym na dzień 21 bm. przed tutejszy sąd miejski.

Paryż, 15 lipca. Ciało prawodawcze. Marszałek Niel opiera się zniesieniu wielkich komend wojskowych, twierdząc, że armia w 5 dniach gotową być powinna do pochodu, ile że armie innych narodów zawsze są do pochodu gotowe. Patrie zaprzecza pogłosce o podróży cesarza do Niemiec. — Książę Napoleon nie będzie bawił w Grecyi.

Kursa telegraficzne giełdowe.

Berlin, 15 lipca 1868. (Edward Mamroth.)

	z dn. 14			z dn. 14	
Powietrze: pogodne			**Giełda wal:** stale.		
Żyto: stale.			Pruska poż. 4½%	96	96
Lipiec	57	55¾	dto dto 5%	103⅜	103⅜
Lipiec-sierp	52	52½	Poż. państwa	83⅜	83⅜
Wrzes-paźdz	50½	50	Poż. list. zast. 4% n.	85½	85⅝
Spirytus: stale.			dto rent	88¾	88¾
Lipiec-sierp	19 1/12	19	Austr. poż. nar.	57	57
Sierp.-wrześ	19⅙	19 1/12	dto losy 1864 r.	78	77¾
Wrzes.-paźd	17½	17 5/12	Polsk. list. zast.	63	63
Oléj rzep lip.-sier.	9 7/12	9½	Ros. poż. pr. 1864 r.	111⅛	110¾
Wrzes.-paźdz	9 7/12	9½	Rosyjskie bankoty	82	82
Owies wrzes-paź	28¼	28	Włoska renta	54	53¾
Wypow. żyta	5000	4000	Amerykany	77⅛	77
Wypow. spiryt	50000	40000			

Szczecin, 15 lipca 1868. (Marcuse i Maass.)

	not. 14			not. 14	
Pszenica: stale.			**Oléj rzepiowy** niezm.		
Lip.-sierp.	87	86	Lip.-sierp	9½	9½
Sierp.-wrzes	84	83½	Wrzes.-paź. 1868	9½	9½
Wrześ.-paźdz	76	75¾	**Okowita** nieożyw.		
Zyto stale.			Lip.-sierp	18 7/12	18⅔
Lip.-sierp.	59	58	Sierp.-wrzes	18 7/12	18⅔
Sierp.-wrzes.	54	53	Wrześ.-paźd. 1868.	17½	17 1/12
Wrześ.-paźdz	52	51			

Krakowski Teatr polski
w Poznaniu.

* **Poznań**, 15 lipca. Już dawno publiczność nasza nie zabawiła się tak dobrze w teatrze, jak na wczorajszém przedstawieniu komedyi Safanduły (Les Ganaches), którą p. Władysław Wolski na swój benefis wybrał. Bliższe szczegóły o téj wybornéj sztuce Wiktora Sardou podało pismo nasze już przed kilku dniami pod rubryką „Wiadomości miejscowych i potocznych“ dziś więc możemy poprzestać na krótkiém tylko ocenieniu gry artystów.

Gra ta była pod każdym względem znakomitą i zyskała sobie wszechstronne uznanie publiczności, jak o tém świadczy wymowny fakt, że tak po pierwszym, jak po drugim akcie wszystkich artystów bez wyjątku wywołano. Typy safandułów, których aż siedm można było naliczyć, były prawdziwemi arcydziełami komiki, zdolnemi najpierwszym scenom w Europie przynieść chlubę i zaszczyt.

Najdoskonalszym między niemi, jakoby ze śpiżu odlanym był typ starego ateusza-republikanina, którego przedstawił albo raczéj stworzył p. Rapacki. Pan doktór Leonidas Vauclin, ciekawy antyk z czasów konwencyi, który gotów jest osobistym nieprzyjacielem Pana Boga się ogłosić, jeżeli kiedykolwiek w jego istnienie uwierzy, gorący apostoł praw człowieką i bezwzględnéj wolności, a mimo to narzucający wszystkim despotycznie swą wolę, popędliwy, gwałtowny w obec swych przyjaciół, z którymi się wiecznie kłóci a cierpliwy i potulny jak baranek przy łóżku choréj Małgorzaty — słowem postać arcy-oryginalna, zawdzięcza panu Rapackiemu, że wczoraj na pierwszym stanął planie.

Szanowny beneficyant grał Fromentela, pociesznego starowinę, który wiecznie syna wisusa łaje, na zimno i złe czasy narzeka i w bezdennem swém safandulstwie nawet za służącego, gdy temuż się nie chce, w piecu pali. Pan Wolski wystudyował rolę tę z drobiazgową akuratnością i dał nam też w skutek tego typ wykończony i nic nie pozostawiający do życzenia.

Pani Ekerowa przedstawiała Rozalią, starą pannę, kochającą się skrycie w posiwiałym kuzynku margrabim, a jawnie w swym piesku, zagorzałą dewotkę, lecz jeszcze zagorzalszą intrygantkę i plotkarkę. Była to rola jakby wyłącznie dla artystki téj napisana i nic dziwnego, że zjednała jéj świetne tryumfy. Najmniéj z pięć razy klaskano jéj w ciągu sztuki, bo też pani Ekerowa w oddawaniu efektownéj skromności i czułości mało ma zapewne równych sobie.

Margrabiego de la Rochepéans, legitymistę, który siedząc przez 30 lat na prowincyi w kącie zabitym deskami, zaśniedział zupełnie, jak stara moneta i dopiero się w wycieczce do Paryża pozbył parafiańskiéj pleśni oraz pogodził z nienawidzonym postępem, przedstawił dobrze pan Benda.

Prócz starego, zdziecinniałego księcia de la Rochepéans, młodego zblazowanego Fromentala i małomiejskiego wierszoklety..., których biegle przedstawili pp. Ładnowski (ojciec), Fiszer i Eker, zachodzą w komedyi pana Sardou trzy jeszcze jasne, nieskarykaturowane charaktery, t. j. Małgorzata, naiwna siostrzenica margrabiego, inżynier Marceli Cavalier i notaryusz Barillon. Role te oddali pani Modrzejewska, pan Ładnowski (syn) i pan Wolański.

Co do pani Modrzejewskiéj to gra jéj była w całém znaczeniu tego słowa artystyczną, rola zaś wczorajsza niezaprzeczenie jedną z najlepszych jéj produkcyi komicznych. W scenie, w któréj chora z miłości Małgorzata podbija serce oboję nego aż dotychczas Marcelego odkryła utalentowana ta artystka nowe, nieznane nam jeszcze strony swego rzadkiego talentu i zachwyciła grą swą widzów. — Pan Ładnowski (syn) grał, jak zwykle, doskonale. Pan Wolański wywiązał się należycie z swéj roli, panu Fiszerowi zaś możemy powinszować, że w rolach komicznych ma przyszłość przed sobą.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

* **Poznań**, 15 lipca. O **wyborach**, odbytych świeżo dnia 8 bieżącego miesiąca w Murowanéj Goślinie do pruskiéj izby poselskiéj, które, jak wiadomo, tak niefortunnie wypadły dla narodowości polskiéj, pisze Posener Ztg w wczorajszym numerze, co następuje: „Jak się teraz z autentycznego źródła dowiadujemy, brakło przy wyborach w Murowanéj Goślinie dziewięciu polskich i dziewięciu niemieckich wyborców, a z tych po pięciu z powiatu poznańskiego a po czterech z powiatu obornickiego; tylko mniejszą część z tych, którzy się nie stawili, możnaby uważać za uniewinnionych, podczas kiedy większéj części zarzucić można indyferentyzm. Pan Tresckow, właściciel Wierzonki, przybył z Moguncyi naumyślnie, ażeby wziąść udział w akcie wyborczym.“ Czemuż podobnego poczucia nie miało kilku z naszych obywateli, którzy się na wybory nie stawili?..

— * Piszą nam z **Wiednia**: „Na dniu 5 lipca r. b. odbyło **Stowarzyszenie** wzajemnéj pomocy **Rzemieślników** i **robotników polskich** w Wiedniu pierwsze walne zgromadzenie kwartalne. Posiedzenie zagaił przewodniczący krótką lecz treściwą mową, zwracając uwagę na zbawienne skutki skupiania się żywiołu polskiego Rzemieślników i Robotników będącego czasowo po za granicami swéj ojczyzny, niemniéj też wspomniał chwalebnie o dziennikach krajowych, mianowicie Czasie, Dzienniku Poznańskim i Dzienniku Lwowskim, których redakcye Stowarzyszeniu bezpłatnie swe Dzienniki przysyłają, jako też zauważył, że Stowarzyszeniu niemała korzyść materyalna wypłynęła z tego powodu, że znaczna część członków rady państwa z Galicyi do Stowarzyszenia jako członkowie wspierający przystąpiła. Na porządku dziennym było sprawozdanie o czynnościach wydziału z upłynionych trzech miesięcy, wykazanie stanu kasy, uzupełnienie statutów Stowarzyszenia, jako też i wykaz dwóch członków wydziału. Okazało się, że członków rzeczywistych jest dotychczas 65 a wspierających 14, majątek Stowarzyszenia wynosi po dzień 1 lipca 1868 149 złr. 21 cent. w. a. w gotowiznie. Wniosek p. Klemensa o instytucyi dla bibliotekarza został przyjętym. Pan Hobgarski postawił wniosek, uzupełniający § 27 stat. Stowarzyszenia, wniosek został przyjętym. Wniosek p. Gawlikowskiego, by wydział zawiadomił wszelkie Stowarzyszenia Robotników polskich o naszém istnieniu, oraz się skomunikował z wszystkiemi czasopismami i wydawnictwami dzieł polskich tak w kraju jak i zagranicą, został przyjętym. Natomiast wniosek pana Czużydło, by Stowarzyszenie weszło w stósunki z istniejącemi Stowarzyszeniami Robotników niemieckich, po żwawéj debacie upadł. Do uzupełnienia wydziału wybrani zostali pp. Hobgarski i Kotula, pierwszy na zastępcę przewodniczącego, drugi skarbnika.“

— * Gazety niemieckie zaczynają się coraz częściéj na **gwałty moskiewskie**, popełniana na poddanych pruskich, uskarzać. I tak berlińska Zukunft pisze: „Dotychczas rosyjscy strażnicy nadgraniczni respektowali przynajmniéj granicę pruską w jasny dzień i tylko nocą z zbytniéj gorliwości zapuszczali się w granice Prus. Ponieważ z téj strony nie występowano przeciwko podobnym wycieczkom, kochani sąsiedzi stawali się coraz śmielszymi i zaczęli nawet w śród jasnego dnia zwiedzać naszą ojczyznę. O wypadku podobnego rodzaju opowiada Königsberger Hartungsche Ztg. następnie: Dwóch przenosicieli towarów ścigał konny dozórca rosyjski nadgraniczny z Dąbrowy z téjtu strony granicy i odebrał im towar, składający się z bawełny, bielizny itd. w wartość 50 talarów. Towar ten był własnością kupca pruskiego, który go był oddał przenosicielom, ażeby go wręczyli za odebraniem pieniędzy jego odbiorcom, mieszkającym z tamtéj strony granicy. O wypadku tym „„naturalnie““ doniesiono policyi i ta „„naturalnie““ zamierza poczynić u wyższych władz stósowne kroki, ażeby podobnym nadużyciom zapobiedz. Jest to zwrotka, powtarzająca się przy wszystkich nadużyciach granicznych in infinitum.“ — O innym gwałcie donosi Posener Ztg. w korespondencyi z Konina: Dnia 2 b. m. zmuszono dwunastu robotników, którzy z powiatu pleszewskiego przeszli za pas graniczny, ażeby u pewnego właściciela dóbr powyżej Konina kosić zboże, jak to od kilku lat czynić byli zwykli, do natychmiastowego powrotu. Wyrobnicy ci opatrzeni byli i tą razą, tak jak lat przeszłych, w karty legitymacyjne.

— * Zaraz po skończeniu tegorocznych ćwiczeń jesiennych rozpuszczeni być mają **rezerwiści** w całym obrębie Związku północno-niemieckiego, podczas kiedy rekruci ściągnięci dopiero zostaną z dniem 1 listopada.

— * Dnia 9 b. m. skazał sąd przysięgłych w Bydgoszczy kolonistę Mittaga z Szczypiór o **morderstwo** a owdowiałą Miehlke, z domu Grabczyńską, o udział w tém morderstwie, na śmierć. Oskarżeni już dłuższy czas ze sobą żyli a Miehlke spowodowała Mittaga, ażeby jéj męża sprzątnął ze świata, czego on też dokonał. Ciało zamordowanego znaleziono w Brdzie a śledztwo wykazało, że Mittag go zamordował i do rzeki wrzucił.

— * Przedpłatę na **wydawnictwo czytelni ludowéj**, mającéj wychodzić w Krakowie w ilustrowanych książeczkach, złożył na nasze ręce pan Skrzydlewski z Ronowa pod Zaniemyślem, w ilości 3 tal. 10 sgr.

— * **Kalendarz**. Jutro, w czwartek dnia 16 lipca, Szkaplerza N. M. P.; w kalendarzu słowiańskim Dzierzysława. Wschód słońca o godz. 4 minut 4; zachód o godz. 8 minut 6.

Dnia 16 lipca 1461 roku rozruch w Krakowie i zabójstwo Andrzeja Tęczyńskiego; — 1626 Szwedzi zajmują i rabują Gdańsk; — 632 konfederacya warszawska; — 1648 sejm konwokacyjny; — 1649 bitwa pod Zbarażem; — 1793 poseł moskiewski grozi egzekucyą; — 1831 bitwa nad jeziorem Małachy.

(3) **Z pod Czempinia**, 13 lipca. W piątek zeszłego tygodnia przywieziono do Gorzyczek fornala z twarzą okropnie zeszpeconą. Nieszczęsna wódka narobiła mu tego. Posłano go bowiem do Nietążkowa po dachówkę, w drodze podpił sobie i wesoły usiadł na wozie Zdrzemnął się nieborak, spadł z woza pod koło, które, przeszedłszy mu przez głowę, zdarło część skóry z twarzy i oczy mu na wierzch wysadziło. W sobotę, nazajutrz miał zanieść na zapowiedź ten dzisiaj z śmiercią walczący, silny młodzieniec. Gorzyczki należą do pana hr. Potworowskiego.

m. **Śrem**, 11 lipca. Ponieważ mocne pomiędzy tutejszymi mieszkańcami panuje podejrzenie, że pożar wybuchły w nocy z dnia 26 na 27 czerwca w mieście tutejszém, w skutek którego 11 budynków przy ulicy Żydowskiéj częścią całkowicie, częścią częściowo zniszczonych i uszkodzonych zostało, umyślnie podłożono, przeto radzca ziemiański wzywa tych wszystkich, którzyby mogli podać bliższe szczegóły o powstaniu ognia, ażeby jemu albo tutejszéj władzy policyjnéj o nich donieśli, tudzież oświadcza zarazem, że ten, coby potrafił wykryć zbrodniczego sprawcę pożaru w ten sposób, ażeby takowy do sądowéj odpowiedzialności mógł być pociągniętym, otrzyma nagrodę 100 tal.

W skutek ogłoszenia inspekcyi budownictwa wodnego mają być na prowincyonalnéj żwirówce poznańsko-boreckiéj następujące budowy trzech mostków wykonane: 1) odnowienie i rozszerzenie

mostku na stacyi 2,95 w Kórniku, którego kosztorys z dnia 20 kwietnia 1868 r. wynosi 205 tal.; 2) odnowienie i rozszerzenie mostku na stacyi 3,20 w Bninie, którego kosztorys z dnia 15 kwietnia r. b. wynosi 175 tal. i 3) wybudowanie mostku na stacyi 9,32 przy Borku, którego kosztorys z dnia 28 stycznia r. b. wynosi 80 tal. 20 sgr. Nadto na mocy zrewidowanego kosztorysu z dnia 20 stycznia r. b., wynoszącego 106 tal. 8 sgr. 10 fen., mają być przebudowane lokale, przeznaczone dla kasy salaryjnéj tutejszego sądu powiatowego, tudzież na mocy kosztorysu z dnia 8 lutego r. b., wynoszącego 399 tal. 23 sgr. 11 fen., ma być przebudowane wnętrze więzienia tutejszego sądu powiatowego. Kosztorysy i bliższe objaśnienia szczegółów powyższych zaprojektowanych budowli przejrzeć można pomiędzy innemi i w biurze tutejszego magistratu na ratuszu.

Zwracamy uwagę kandydatów, chcących swe nauki odbywać w instytucie przemysłowym w Berlinie, na ogłoszenie rejencyi poznańskiéj, że z dniem 1 października r. b. w tutejszym obwodzie rejencyjnym jest do rozdania stypendyum, 200 tal rocznie wynoszące. Rejencya wzywa tedy kandydatów, chcących być przyjętymi do szkoły przemysłowéj i starać się o pozyskanie tego stypendyum, ażeby się piśmiennie zgłosili do dnia 1 sierpnia r. b. i nadesłali następne świadectwa: 1) metrykę, okazującą, że petent nie jest młodszy nad 17 a starszy nad 25 lat; 2) świadectwo zdrowia, orzekające o fizycznéj sile petenta potrzebnéj do praktycznego wykonywania zawodu obranego i do oddania się natężającym naukom w instytucie; 3) świadectwo dojrzałości z gimnazyum, albo szkoły realnéj; 4) świadectwo obyczajów; 5) świadectwo ubóstwa, wystawione przez władzę miejscową; 6) papiery wojskowe, wykazujące, że odsłużenie wojskowości nie sprowadzi przerwy w naukach. O stypendyum to ubiegać się także mogą uczniowie instytutu przemysłowego z obwodu rejencyjnego poznańskiego pochodzący.

Dotychczasowego urzędnika, utrzymującego księgi podatku gruntowego, Freseniusa, mianowano kasowym kontrolerem i udzielono mu stanowcze na miejsce to potwierdzenie.

W razie zachodzących przeszkód mianowano tutejszego burmistrza Rumpa zastępcą policyjnego prokuratora, sekretarza powiatowego Weise, w obwodzie sądu powiatowepo śremskiego. Ten ostatni zastępować ma radzcę ziemiańskiego Funcka, który za urlopem dla skołatanego zdrowia na sześć tygodni do wód wyjechał. Dlaczego na zastępcę landrata nie mianowano którego z obywateli w powiecie osiadłych, rzeczą nam niewiadomą. Wzgląd słuszności przecież za taką przemawiałby nominacyą.

W środę dnia 1 lipca, jako w rocznicę śmierci, odprawiło się żałobne nabożeństwo za duszę ś. p. nieodżałowanego Mateusza Skrzydlewskiego, którego tak niespodziewany ubytek rozwojowi naszego życia powiatowego dotkliwie uczuwać się daje. W żałobném nabożeństwie za duszę obywatela, pełnego poświęcenia i gotowego do ofiar, wzięli udział liczni znajomi i przyjaciele zmarłego.

— * **Wzrost miast amerykańskich.** Sprawozdawca konwencyi republikańskiéj w Chicago skreśla obraz nowo-założonego miasta, co przedewszystkiém miejskim zarządom za wzór służyć powinno, albowiem stawia on nam przed oczy zbawienne skutki czynności i energii. Oto jak pisze sprawozdawca:

„Chicago jest nietylko podziwem miast amerykańskich, ale wzorem wszystkich miast w ogólności. Przed 28 laty było ono na kresach cywilizacyi amerykańskiéj stacyą wojskową, a obecnie liczy 300,000 mieszkańców. Aleja Wabash, długości 2ch mil, wyłożona drzewem (w kostki) ma po obu stronach budynki, jakich mało naliczyć można w najpiękniejszych dzielnicach Filadelfii, Washingtonu, Nowego Jorku. Podróżny, zwiedzający tę wspaniałą ulicę, zdumiewa się klasyczną elegancyą i rozmaitością architektury. Każdy dom jest odmienny, a jednak wszystkie zlewają się w jedną piękną harmonią. Starsze domy drewniane są prawdziwym wzorem smaku w swoim rodzaju, ciągle jednak ustępują miejsca wspaniałym i arystokratycznym budynkom, a w kilka lat bulwar ten będzie ozdobiony nieprzerwanym szeregiem pałaców. W lecie kwitną wszędzie kwiaty, zasadzone przed chodnikiem, drzewa okryte bujną zielonością, a cała ulica wygląda gdyby altana, w któréj przechodzeń, wolny od skwaru słonecznego, przechadzać i jeździć swobodnie może. Aleja Michigan wybrukowana przez całą dwumilową przestrzeń, równa się pięknością i wspaniałością ulicy Wabash. Ciągnie ona się wzdłuż jeziora Michigan, którego powierzchnią na wiosnę i w lecie liczne ożywiają statki. Chicago ma liczne kościoły, wybudowane w nowożytnym stylu, które smakiem architektonicznym przewyższają wszystko, co dotąd w Europie godnem było podziwu. Presbiteryanie i katolicy, metodyści i uniwersaliści, wszędzie ta sama ambicya, aby drugich przewyższyć. Szczególnie kościół przed 15stu laty wybudowany, na rogu ulicy Wabash i Washington, zwraca uwagę każdego przechodnia swoją plamistą powierzchnią, przypominającą starożytną katedrę starego światał. Budulec użyty do téj budowy, to kamienie naftowe, które obrócone do słońca, wysączają z siebie oléj i nadają budynkowi starożytną postać. Używanie zaś marmuru Jolieta, dopiero od kilku lat w szło w życie, co budowlom nader wspaniały i do podziwu różn lity charakter nadaje. Dwadzieścia tysięcy dzieci wychowuje się kosztem publicznym, a budynki szkólne należą do najpiękniejszych ozdób miasta. Jest takich budynków 22, a jednak nie mogą wyrównać wzrostowi miasta. W zeszłym roku wydano pół miliona na nowe budynki szkólne, a jednak nie wystarcza to na pokrycie potrzeb. 78 pociągów kolejowych odchodzą i przychodzą codziennie do Chicago. Dworzec centralny przypomina sławny dworzec Charing Cross w Londynie i jest cały z granitu zbudowany — pokryty szklannym dachem, pod którym znajduje się prawdziwa sieć szyn, na których znajdujące się liczne lokomotywy i wagony rozwożą ludzi po wszystkich częściach świata amerykańskiego. Chicago o wiele prześcignęło wszystkie nowożytne miasta. Podziwienia godnemi są wodociągi, które dostarczają mieszkańcom wody do picia ze źródeł, pod jeziorem się znajdujących, a to za pomocą tunelu po pod jeziorо Michigan przeprowadzonego. Niemniéj ważną budową jest tunel pod ulicą Washington zbudowany. Celem tego tunelu jest ułatwienie na téj ulicy komunikacyi, tamowanéj przez częste podnoszenie mostu na rzece, po któréj płyną statki, a która przecina ulicę. Założenie publicznych parków, bulwarów i upiększenie tychże dokonywa się tam na wielką skalę i w sposób bardzo wspaniały, a rada miejska po kilkakroć-stotysięcy na te budowy przyzwala."

Przybyli do Poznania dnia 15 lipca.

BAZAR. Hr. Kwilecki z familią z Kwilcza, Stablewski z Wilkowa, hr. Węsiersko-Kwilecki z Wróblewa, panie Nieżychowska z Żylic, Kierska z familią z Podstolic, Brzozowski z Krakowa, hr. Skórzewska z W. Jezior.

HOTEL DU NORD. Bieczyńska z Wrocławia, Kurnatowski z żoną z Pożarowa.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Łukowicz z żoną z Król. Pols., Russak z Łabiszynka.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Panny Osińska i Zatorska z Krakowa, pani Wielorowska z Inowrocławia.

MYLIUSA HOTEL DREZDENSKI. Lenthe z Poznania, baronowa Willanowitz z Möllendorf.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Chrzanowski z Stanisławowa, pani Jockisch z Czerlejna.

TILSNERA HOTEL GARNI. Dr. Goldmann z Ostrowa, Werchann z Sierakowa.

Odchodzące z dworca pociągi kolei żelaznéj.

Do	godz.	min.	pora dnia.
1. Wrocławia (Saksonii, Wiednia. Krakowa)	6	—	rano
2. Mięszany pociąg do Wrocławia	9	51	„
3. Starogrodu. (Szcz., Berlina, Królewca, Petersburga)	11	23	„
4. Wrocławia (jak p. No. 1)	4	49	po p.
5. Starogrodu (jak p. No. 3) i Warszaw.	9	41	„

Przybywające pociągi. (w budynku poczt.)

Z	godz.	min.	pora dnia
1. Starogrodu (Szcz. Berlina, Królewca Petersburga, Warszawy)	6	—	rano
2. Mięszany pociąg z Krzyża	9	10	„
3. Wrocł. Wiednia Krakowa i Sakson.	11	25	w pł.
4. Starogrodu jak p. No. 1 excl. Warsz.	4	50	po p.
5. Wrocławia (jak pod Nr. 3)	9	50	

Odchodzące poczty osobowe.

Do	godz.	min.	pora dnia.
Dąbrówki, posł. po	7	—	rano
Skwierzyny n. W.	7	—	„
Kargowy	7	15	„
Krotoszyna	8	—	„
Gniezna	8	30	„
Nakła	8	10	„
Pleszewa	7	30	„
Strzałkowa	12	—	„
Gniezna	1	—	po p.
Obornik	6	—	„
Cylichowa	7	6	„
Skwierzyny n. W.	7	—	„
Krotoszyna	7	15	„
Ostrowa	6	—	„
Wągrówca	10	30	„
Trzemeszna	11	—	nocą

Przybywające poczty osób.

Z	godz.	min.	pora dnia
Trzemeszna	4	30	rano
Krotoszyna	5	—	„
Wągrówca	4	40	„
Obornik	8	15	„
Skwierzyny n. W.	8	50	„
Ostrowa	9	55	„
Cylichowa	10	15	„
Strzałkowa	2	40	po p.
Gniezna	3	—	„
Pleszewa	8	15	„
Gniezna	6	40	„
Dąbrówki	7	—	„
Krotoszyna	7	30	„
Kargowy	7	20	„
Nakła	7	5	„
Skwierzyny n. W.	9	35	„

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL

— * MĄKA. Berlin, 14 lipca. Mąka pszenna Nr. 0 $5\frac{3}{6}$—$6\frac{1}{3}$ tal., Nr. 0 i 1 $5\frac{5}{12}$—$\frac{5}{6}$ tal.; rżana Nr. 0 $4\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal.; Nr. 0 i 1 $3\frac{5}{6}$—$4\frac{1}{8}$ tal. pł. za cent. z miechem.

Poznań, 15 lipca. Mąka pszenna No. 0 6—$6\frac{1}{4}$ tal. No. 0 i 1 $5\frac{1}{2}$—$\frac{3}{4}$ tal., mąka rżana No. 0 4—$4\frac{1}{8}$ tal., No. 0 i 1 $3\frac{3}{4}$—$\frac{5}{6}$ tal. płac. za cent. bez akcyzy.

Wiadomości giełdowe.

Giełda poznańska, 15 lipca.

CENY TARGOWE w mieście Poznaniu.	15 lipca 1868. od tal.	sg.	fn.	do tal.	sg.	fn.
Pszenicy pięknéj szefl. 16 garn.	—	—	—	—	—	—
„ średniéj „	—	—	—	—	—	—
„ pośled. „	—	—	—	—	—	—
Żyta ciężkiego „	—	—	—	—	—	—
„ lżejszego „	2	2	6	2	5	—
Jęczmienia dużego „	—	—	—	—	—	—
„ drobn. „	—	—	—	—	—	—
Owsa „	—	—	—	—	—	—
Grochu do gotow. „	—	—	—	—	—	—
„ na paszę „	—	—	—	—	—	—
Rzepiu zimowego „	2	20	—	2	21	3
Rzepiku zimowego „	2	15	—	2	21	3
Rzepiu latowego „	—	—	—	—	—	—
Rzepiku latowego „	—	—	—	—	—	—
Tatarki „	—	—	—	—	—	—
Perek „	—	17	6	—	20	—
Masła garn. „	2	—	—	2	5	—
Koniczyny czerw. „	—	—	—	—	—	—
Koniczyny białéj „	—	—	—	—	—	—
Siana, cent. „	—	—	—	—	—	—
Słomy, „ „	—	—	—	—	—	—
Oleju, „ „	—	—	—	—	—	—
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.						
dnia — —	—	—	—	—	—	—
dnia — —	—	—	—	—	—	—

Poznańskie nowe 4% listy zastaw. $85\frac{1}{2}$ tal. płac. Pozn. listy rent. $88\frac{3}{4}$ pł. Pozn. 5% obligacye powiat. — żąd. Pozn. 5% oblig. Obry — żąd. Banknoty polskie $81\frac{7}{8}$ pł. Pols listy likwidacyjne — tal. płac. — Pozn. 5% oblig. miejskie $98\frac{3}{4}$ tal. żądano.

Żyto: na lipiec $52\frac{1}{4}$—52, lipiec-sierp. $49\frac{1}{4}$—49, sierp.-wrzes. —, wrzes.-paźd. $48\frac{1}{2}$, na jesień $48\frac{1}{2}$ tal. pł.

Okowita: (z beczką) na lipiec $17\frac{5}{6}$, sierp. $17\frac{5}{6}$, wrzes. $17\frac{3}{4}$, paźd. $16\frac{7}{12}$ tal. pł.

Giełda berlińska, 14 lipca.

Usposobienie giełdy dzisiejszéj, zrazu wyczekujące, następnie słabe za nadejściem kursów wiedeńskich, ożywiło się ku końcowi przy podwyższonéj chęci do kupna.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa ($4\frac{1}{2}$%) $96\frac{3}{4}$ Poż. pstwa z r. 1859 (5%) $103\frac{3}{8}$ płac. Obl. pstwa ($4\frac{1}{2}$) płac. Poż. pstwa prem. z r. 1855 ($3\frac{1}{2}$%) $118\frac{3}{8}$ płac.

List. zastaw.: Zach.-prusk. ($3\frac{1}{2}$%) $76\frac{1}{4}$ żąd. dto 83 płac. dto ($4\frac{1}{2}$%) $91\frac{1}{2}$ płac. Pozn. nowe (4%) $85\frac{5}{8}$ **List. rent.** Pozn. (4%) $88\frac{3}{4}$ płac. Prusk. (4%) $88\frac{3}{4}$ płac.

Walory zagraniczne: Austr metal. (5%) 52 żąd. narod. (5%) $56\frac{3}{4}$ płc. Losy z roku 1854 (4%) $71\frac{1}{8}$ płc. Losy kredyt. z r. 1858 $80\frac{1}{2}$ płac. Losy z r. 1860 (5%) 78 płac. Losy z r. 1864 (4%) $56\frac{1}{4}$ płac. Poż w srebr. z r. (5%) $62\frac{3}{4}$ płac. Rosyjsk. pożycz. prem. z roku 1864 (5%) płac. Rosyjsk.-polsk-obl. skarb. (4%) $67\frac{3}{4}$ płac. Polsk. Lit. A. po 300 złp. (5%) $92\frac{1}{4}$ płac. dto cząstki po 500 złp. $98\frac{1}{2}$ płac. Polsk. listy zast. 3 em. w rs. (4%) 63 płac. likw. 56 płac. Włosk. poż (5%) $53\frac{3}{4}$ płac. Amer. poż. 77 płac. **Akcye kolei żelaz** Kol. mind. $130\frac{3}{4}$ płac. Gal. Ludwik $93\frac{1}{2}$ płac. Austr. franc. $152\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ płac. Warsz. $59\frac{7}{8}$ płac. **Banki ltd.** Austr. cred. mob. $94\frac{5}{8}$—$\frac{1}{8}$ płac. prow. $102\frac{1}{2}$ żąd. Szląsk. stow. bank. (4%) $116\frac{1}{8}$ płac. nip. Hübnera ($4\frac{1}{2}$%) — płac. Hansem. ($4\frac{1}{2}$%) 89 pł. Henkel ($4\frac{1}{2}$%) 96 żąd. Meining. ($4\frac{1}{2}$%) 86 żąd.

Kurs gotówki i pap. pien. Frdr. pruski $113\frac{7}{8}$ płac. $111\frac{3}{4}$ płac., suwereny 6 24 płac., nap. 5 $12\frac{1}{2}$ płac. półi. — żąd. doll. 1. 12 płacono. Złota w sztabach funt celny płac. Srebra funt celny 29. 25. płac. Zagraniczne bank. płac. Austr.-bankn $89\frac{1}{4}$ płac. Rosyjsk. bankn. 82 płac. **Dyskonto bankowe 4.**

Pszenica 2100 funtów w miejscu 78—102 tal.; biało polska 94 tal. żółta szląska 98 tal. biała polska $98\frac{1}{2}$ tal. polska 90—94 tal.; 2000 funtów na lipiec $73\frac{1}{2}$—73 płac. sierpień $70\frac{1}{2}$ płac. i żąd. wrzesień-październ. 66 tal. płac. 2000 funtów w miejscu 54—60 tal.; 76—77 funtów 55—$\frac{1}{2}$ 77—78 funt. 56 tal. płac.; na lip. $54\frac{3}{4}$—$\frac{5}{8}$—$55\frac{7}{8}$ lipiec-sierp. $51\frac{5}{8}$—$\frac{1}{4}$—$52\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ wrześ.-paźdz. $50\frac{1}{2}$—50—51 październ. $49\frac{1}{4}$—$48\frac{3}{4}$—$49\frac{3}{4}$ listop.-grudz. $48\frac{3}{4}$—48—$\frac{1}{2}$ tal. płacono. [Ję]czmień 1750 funtów mały i wielki 42—54 tal.; szląski 48 płac. Owies 1200 funtów w miejscu 32—$36\frac{1}{2}$ tal.; szląski — $35\frac{1}{2}$ tal., piękny szląski 36 tal.; na lipiec $30\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ lipiec $28\frac{7}{8}$ wrzes.-paźdz. $28\frac{1}{4}$ płac. $28\frac{1}{2}$ tal. żąd. Groch 2250 do gotowania 63—68 tal. na paszę 55—62 tal. Rzep 1800 70—78 tal. Rzepik 69—77 tal. Oléj rzepiowy 100 f. w miejscu $9\frac{3}{4}$ tal. żądano; na lipiec i lipiec-sierpień $9\frac{7}{12}$ paźdz. $9\frac{5}{8}$—$\frac{1}{2}$ paźdz.-listop. $9\frac{5}{8}$—$\frac{3}{24}$ listop.-grudź. $9\frac{2}{3}$—$\frac{1}{2}$ płac. Olej lniany 100 funtów w miejscu bez beczki $12\frac{1}{2}$ żąd. Okowita 8000% Trallesa w miejscu bez beczki $19\frac{1}{2}$ tal. płacono; na lipiec, lipiec-sierpień i sierpień-wrzesień 19 wrzesień-paźdz. $17\frac{5}{12}$—$\frac{1}{2}$ tal. płac.

Giełda wrocławska, 14 lipca.

Żyto: 2000 funt. ceny wyższe, wyp. 3000 cent.; na $52\frac{1}{4}$, lip.-sierp. 50—$\frac{1}{4}$, wrzes.-paźd. $49\frac{3}{4}$—$\frac{1}{2}$ tal. pł. P[sze]nica: na lipiec $83\frac{1}{2}$ tal. żąd. Jęczmień: na lipiec $53\frac{1}{2}$ żąd. Owies: na lipiec 48 tal. pł., na kwiec.-maj 1869 tal. żąd. Rzep: na lipiec 81 tal. pł. Oléj rzepiowy: mało zmienione; w miejscu $9\frac{7}{12}$ tal. żąd., na lipiec, lip. i sierp.-wrzes. $9\frac{1}{2}$ żąd., wrzes.-paźd. $9\frac{1}{2}$ pł., paźd.-list. i grud. $9\frac{7}{12}$ tal. żąd. Okowita: ceny stalsze; w miejscu tal. żąd., $18\frac{1}{6}$ pł., na lip. i lip.-sierp. $18\frac{1}{6}$, sierp.-wrzes. pł., wrzes.-paźd. $17\frac{1}{8}$ tal. żąd.

Na targu:	piękna	śred.	pośl.
Pszenica biała	106—111	101	87—95
„ żółta	104—107	101	87—93
Żyto	67—69	65	56—62
Jęczmień	56—60	53	45—50
Owies	38—39	37	36
Groch	60—64	58	45—52
Rzep	172	166	160
Rzepik zimowy	168	164	158

Za duszę śp. **Wojciecha Żakrzewicza** odprawi się nabożeństwo żałobne w piątek dnia 17 m. b. o 8 z rana w kościele XX. Dominikanów w Poznaniu, na które się krewnych i przyjaciół zaprasza. [4520]

Obwieszczenie.

Grunt sołecki we wsi Oświece pod No. 1 położony, do **Pawła i Pauliny z Spaete** małżonków **Langer** należący, włącznie mniemalnie temuż gruntowi przynależące, na 1600 talarów ocenione prawo paszenia w królewskim boru Ryszewskim, oszacowany sądownie na 19,000 tal. 10 sgr., wedle taksy mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w registraturze, ma być dnia

30 stycznia 1869 przed poł. o godz. 12

w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzedany.

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, z księgi hipotecznéj się niewykazującéj, zaspokojenia z sumy kupna szukają, niechaj się z pretensyą swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.

Trzemeszno, dnia 2 lipca 1868.

Królewski sąd powiatowy.
Wydział I. [4525]

Szanownych członków Tow. ku wspieraniu urzędników gospodarczych W. Ks. Poznańskiego pow. Śremskiego upraszamy, aby składki zaległe i bieżące w przeciągu dni 14 na ręce skarbnika pana **Nawrotha** w Jaskółkach pod Dolskiem nadesłali. (4505)

Dyrekcya.

Trumny metalowe,

odznaczające się **trwałością, pięknością** i gustownemi, **legato** złoconemi dekoracyami, w jak największym wyborze, tańsze od trumien drewnianych u [3963]

G. Höven, Nowa ulica.

Nagrodzeny złotym medalem przez szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony

Pana **Guyot,**

jest jedyną preparacyą przyjętą w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania **w jednéj chwili z oznaczeniem dozy**

WODY SMOŁOWEJ.

(Dwie łyżki stołowe likworu do litru wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki.)

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia ***normalnego stanu błon śluzowych, leczy płuca (bronches) i dolegliwości ka-***

taralne pęcherza. (1392)

Skład w Paryżu w aptece p. **Guyot**, ul. Francs-Bourgeois 17; w Poznaniu w aptece p. **Dra Mankiewicza**; w Berlinie w aptece p. **Dra Simona**, Spandauer Str. 33.

Przejąwszy zarząd majątku JWgo **Leona** hr. **Skórzewskiego** na Łabiszynie w charakterze generalnego pełnomocnika złożyłem dotychczasowy mój urząd w domu handlowym Bniński, Chłapowski, Plater & Comp. w Poznaniu i odtąd tutaj zamieszkiwać będę.

Łabiszyn, w powiecie szubskim, dnia 15 lipca 1868. (4521)

Józef Ruszczyński.

Przedpłatę na **Dziennik Poznański** przyjmuje

F. H. Richter
we Lwowie

przy placu Marjackim.

Admin. Dziennika Pozn.

Znaleziono

złoty zegarek damski. Odebrać go można przy ulicy Ślósarskiéj 5 na I piętrze za złożeniem kosztów insercyjnych i znaleźnego dla ubogich Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. 4524]

Tytus Daszkiewicz.

Ogrodnik żonaty, w średnim wieku, obecnie jeszcze w obowiązkach, biegły w swoim zawodzie, obeznany dokładnie z wszystkiemi gałęziami w sztuce ogrodnictwa tak drzew, roślin i warzyw, jak oranżeryów i inspektów, zaopatrzony w dobre świadectwa i rekomendacye, poszukuje od św. Michała r. b. pomieszczenia. Łaskawe offerty franco do 15 sierp. r. b. pod lit. **T. M.** poste restante **Rakoniewice.** (4461)

Płacący punktualnie prowizyą poszukuje natychmiast

3 do 5000 tal.

na grunt wiejski, którego taksa około 18,000 tal., na hipotekę na **pierwszém miejscu.** Bliższe szczegóły sub **K. Z. Poznań, 38 poste restante.** [4526]

Ogrodnik bezżenny, dobrze polecony, znajdzie od św. Michała lub zaraz miejsce w **Kotowiecku** pod Sobótką. [4522]

Pana Jana Balabaj upraszam o spieszne nadesłanie listu rekomendowanego do Orchowa, w przeciwnym bowiem razie głośniéj pisać będę. Edziu. [4390]

Biegli akwizytorowie resp. ajenci poszuk. się dla starego i r... niemieckiego Towarz. zabezp. życia. P... znaczna. Oferty z podaniem polec. pr... nal. do eksped. Dzien. Pozn. sub **I ... 12.**

Delikatne nowe śledzie po 1 i $1\frac{1}{2}$ sgr. poleca

Izydor Busch

Sole melasowe do kąpi...

z Kreuznach, Koesen, Rehme, Kolob... sól morską, ekstrakt z iglic świerko... mydło siarkowe do sztucznych kąpieli ... grańskich i wody mineralne naturalne ... że z najgłówniejszych źródeł poleca

J. Jagielski, apteka...

W **Wrocławiu** konsultować mn... gą cierpiący na nogi w **klinice Ohlau-Ufer No 8** codziennie z ... kiem niedzieli — przed południem do 12 i po południu od 3 do 5 g... (1312) **Elżbieta Kess...**

1865 Szczecin Medal. **1868 Bydgoszcz** Medal złoty. **1867 Paryż** Medal.

Fabryka bielizny

Skład płócien, stołowizny, bielizny na pościel i towarów białych

Roberta Schmidta,

(dawniéj **Antoniego Schmidta**),

Poznań, Rynek 63, (4356)

dostarcza zupełnych wypraw, jako też pojedyńczych przedmiotów w dobrym towarze po najtańszych lecz stałych cenach fabrycznych.

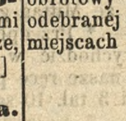

Kolej żelazna wiedeńsko-warszawska.

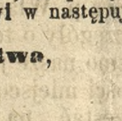

Ustanowiona przez **X zwyczajne zebranie jeneralne** na **pięć rubli za każdą akcyą pierwotną** towarzystwa kolei żelaznéj wiedeńsko-warszawskiéj na rok obrotowy 1867 **dywidenda** odebraną być może od **6 do 31 lipca,** za potrąceniem odebranéj już dywidendy zadatkowéj **1 rub. srebr. 50 kop.** od **akcyi** w następujących miejscach wypłaty:

w **Warszawie w kasie głównéj Towarzystwa,**
w Wrocławiu u szląskiego Stowarzyszenia bankowego,
w **Berlinie** u pp. **Feig i Pinkuss,**
w Amsterdamie u pp. Lippmann, Rosenthal i Sp.,
w Frankfurcie n. M. u pp. J. J. Weillera synów,
w Krakowie u p. Antoniego Hölzel,
w Brukselli u pp. Brugmann fils,
w Petersburgu u pp. Sterky i syn.

Równocześnie wypłaca się **przypadająca** na **asygnacye użytkowe dywidenda po rubli srebr. 2 od sztuki.**

Warszawa, dnia 27 czerwca 1868. [4228].

Rada zarządowa.

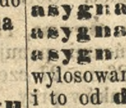

Kolej żelazna warszawsko-wiedeńska.

Powołując się na obwieszczenie rady zarządowéj powyższego Towarzystwa z dnia 27 czerwca rb. wykupujemy

asygnacye dywidendy zadatkowéj pro 1867 po	1 rsr.	50 kop.	od sztuki,
asygnacye dywidendowe	3	50	
asygn. dywiden. od **akcyi użytkowych**	2	—	
wylosowane w 1867 r. akcye	100	—	

i to od **dnia 6 do 31 lipca** rb. w dniach powszednich w godzinach przed południem.

Do kuponów dołączyć należy wykaz arytmetycznie ułożonych numerów, do którego szematów u nas dostać można. **Berlin,** dnia 29 czerwca 1868.

Feig i Pinkuss,
Francuska ulica 20a.

Ulepszone Machiny do szycia i haftowania Pollacka, Schmidt i Spółki.

Główny skład na W. Ks. Poznańskie u A. z Pawłowskich Kaufmann

Fabryka bielizny,
Poznań, plac Sapieżyński 1.

Berlin, 16 Unter den Linden (pod Lipami) 16 **Berlin,**

Restaurant français
Charles Hanus
Langlet et Cie Successeur
16. Unter den Linden 16.
Réunion de la société polonaise
Déjeuner à la fourchette
et
Diners à toutes heures
Grands et petits Salons de Société. (2025.)

W Poznaniu w aptece DR. MANKIEWICZA.

TRAN z wątroby swieżego stokfiszu **Pa HOGG**

przeciw słabościom piersiowym, skrofułom, wychudnieniu u dzieci, zadawnionemu kaszlowi i ogólnemu osłabieniu. Przyjemnego smaku i łatwy do użycia. Zaszczytna wzmianka. 2, rue Castiglione w Paryżu.

DR. MANKIEWICZA. W Poznaniu w aptece [2079]

Ogłoszenia gospodarskie i...

Nasienie rzepy ściernisko... poleca **L. Zborals...**
[4386] w Pleszewie.

Dominium **Gąsawy** pod Szamotuł... **100 skopów** do sprzedania.

W Dominium **Gorzyko...** pod Witkowem stoi **150 tłustych skopów** na sprzedaż. (45...

W Dominium **Czecho...** pod Czerniejewem stoi (45... **100 tłustych skopów stadnik 4letni** rasy oldenburgskiéj na sprzed...

Krakowski teatr pols... w Poznaniu.

W czwartek, dnia 16 lipca **Na wyłączny dochód Dyrekcyi T... Krakowskiego:**

UCZNIOWIE KARO...

czyli

Młodość Fryderyka Schil...

Dramat w 5 aktach Henryka Laubego ... łożył dla sceny krakowskiéj Włady... Wolski.

Ogród ludowy.

W środę 15 i czwartek 16 lipca

Koncert.

Kalospinthechromokren...

Żywe obrazy.

Cena wnijścia $2\frac{1}{2}$ sgr. Dzieci płacą ... Początek o $6\frac{1}{2}$ godzinie.

[4528] **Emil Taub...**

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.